

PAŹDZIER-  
NIK 1945

## GŁOS POLSKI

ADMINISTR.:  
SQ. PRADIER 4  
GENÈVE

## WARSZAWA - SERCE POLSKI

«Warszawa była dawniej stolicą księstwa Mazowieckiego, potem zaś całej Polski. Jest to miasto niezwykle ciekawe i godne poznania. Nosi ono znamiona sławy i nieszczęść Polski. Gmachy jego, które przetrwały tyle rewolucji, ślady tego co zostało bezpowrotnie zniszczone — zawierają całkowite dzieje przeszłości».

Tak określa Warszawę zbiorowe dzieło historyczne, wydane po francusku w Paryżu w roku 1835, zatytułowane «La Pologne historique, littéraire et monumentale».

To właśnie dostojność sławy i klęsk czyni Warszawę tak drogą każdemu Polakowi — czy będzie on z Krakowa czy z Wilna, ze Lwowa czy z Poznania, z małej wioski kujawskiej, czy z podniebnych przełęczy tatrzańskich.

\* \* \*

Dzieje Warszawy sięgają czasów b. dawnych. Pierwsze dyplomy historyczne z datą roku 1224 świadczą, że już w tym okresie miasto było dość znaczne.

Najdawniejszym dokumentem o charakterze międzynarodowym jest korespondencja specjalnej misji watykańskiej, wysłanej przez papieża Benedykta XII. w roku 1339-ym dla załatwienia sporu między królem Kazimierzem Wielkim a Zakonem Krzyżackim. Misja watykańska jako miejsce swego pobytu obrała Warszawę. Tam redagowała swe dokumenty stamtąd korespondowała z papieżem, tak uzasadniając wybór Warszawy: «Obecność książąt Mazowsza w tem mieście jest dowodem, iż jest ono bogatsze i ludniejsze od innych. W samej rzeczy domy jego są wygodniejsze i obszerniejsze, wszystko w nich odpowiada wygodzie i przyjemności życia codziennego, a mury miasta bronią go przed napadami wrogich sąsiadów».

W tym opisie wysłanników Benedykta XII. podkreślono wyraźnie dogodności, jakie wtedy już przedstawiała Warszawa — miasto wówczas młode w porównaniu ze stolicą ówczesną. Krakowem, i z pierwszą stolicą, Gnieznem.

Wysłańcy papiescy wybrali Warszawę jako ośrodek centralny, najdogodniejszy dla spotkań delegatów. Posiedzenia tej konferencji odbywały się w kościele S-go Jana, i przedstawicielom Stolicy Apostolskiej zawdzięczamy jeden z najdawniejszych opisów przyszłej stolicy Polski.

\* \* \*

Warszawa stała się oficjalną stolicą Polski za króla Zygmunta III. w roku 1595-ym. Pretekstem do tego aktu był pożar Zamku Królewskiego w Krakowie, ale już przedtem nastąpił w Warszawie szereg faktów wielkiej doniosłości państwowej. Wykazywały one wzrost wpływu i znaczenia przyszłej stolicy oraz jej wzmagającą się dominację polityczną nad życiem całej Polski.

Gdy wygasła linja książąt mazowieckich w 1526 roku, całe księstwo na zasadzie prawa dziedziczenia zostało wcielone do Korony, a król Zygmunt I, aby podnieść doniosłość tego faktu, odbył uroczysty wjazd do Warszawy. Od tej pory Dwór Królewski często przebywał w Warszawie. Nieco później Warszawa stała się miejscem stałego zamieszkania królowej-wdowy Bony Sforza, żony Zygmunta I. W tym też okresie miasto zaczęło się szybko rozwijać jako centrum ekonomiczne, w owym czasie dzięki handlowi zbożem, które szło Wisłą do Gdańska. Ujście Wisły, w roku 1466 wraz z Gdańskiem zwrócone Polsce przez Zakon Krzyżacki, przyczyniało się znakomicie do rozwoju polskich stosunków handlowych z Zachodem. Położenie centralne Warszawy między Wilnem a Krakowem, między Karpatami a Bałtykiem — już wówczas miało ekonomiczne znaczenie pierwszorzędne. W ciągu dziejów ta sytuacja geograficzna znakomicie potęgowała znaczenie Warszawy, które w

czasach ostatnich stało się zupełnie wyjątkowe, stwarzając miastu olbrzymie międzynarodowe możliwości, handlowe, polityczne, kulturalne.

Równoległe z rozwojem ekonomicznym miasta wzmagало się jego bogactwo i piękno. W okresie gdy do Warszawy przeniósł się dwór Bony Sforza, artyści włoscy i artyści z całego świata przyczyniali się do

tych pamiątek artystycznych i historycznych padło pastwą pożarów. Luna nad Warszawą kilkakrotnie w ciągu wieków krwawiła niebo i kilkakrotnie bogactwo, kultura i sztuka stawały się w stolicy wielkim stosem popiołów — z pod którego zawsze, jak feniks legendarny, Warszawa odradzała się i odbudowywała z nowym impetem, nowym rozmachem.

SYRENA  
GODŁOSTOLICY  
POLSKI

piękna architektonicznego pałaców i kościołów Warszawy.

Syn Zygmunta I. i Bony, Zygmunt August, jeszcze zanim Warszawa stała się stolicą zwołuje do niej po raz pierwszy sejm w roku 1557. Wkrótce po tym pierwszym sejmie zbierają się tam następne w latach 1558, 1563, i 1564. W roku 1561 arcybiskup gnieźnieński, Prymas Polski, po raz pierwszy zwołuje do Warszawy synod episkopatu całej Polski. W Warszawie również po wymarciu dynastji Jagiellonów odbywa się pierwsza elekcja królewska, tu w roku 1573 Henryk Walewicz zostaje proklamowany pierwszym elekcyjnym królem polskim. Od tej daty Warszawa stała się miastem elekcji wszystkich królów polskich. W Warszawie również jako trzeci z kolei wybrany został król Zygmunt Waza, który tu definitywnie w roku 1595 przeniósł stolicę Polski.

\* \* \*

Od roku 1595, od chwili gdy stała się stolicą, Warszawa stała się też istotnym sercem kraju. W okresie zaś gdy naród, w państwie coraz bardziej demokratycznym — (ale przez kontrast coraz słabszym wśród trzech autokratycznych sąsiadów) — dochodził do coraz większego udziału w rządzie, w tym okresie z Warszawy — z serca Polski — zaczęła płynąć zdrowa żywa krew odrodzenia Państwa.

Tak było z Konstytucją 3-go Maja 1791 r., która stała się pierwszym bezkrwawym dziełem demokratyzacji Państwa, wbrew trzem sąsiadom cesarskim.

\* \* \*

Pierwszoplanowa rola Warszawy w życiu Polski stanowiła dla miasta i źródło niebezpieczeństw. W szeregu wojen, które przeczały się przez Polskę jak nawałnica, Warszawa była celem najbardziej przez wroga pożądanym. Miasto przechodziło szereg oblężeń, było zdobywane i odbijane wielokrotnie, przyczem wiele jego wspania-

Każda walka o wielkość Polski jest niezliczonemi niemi związana z Warszawą. Każde dążenie do odrodzenia państwa, każda walka o odzyskanie niepodległości, bierze swój początek w Warszawie. Warszawa jest zawsze nieugięta — Warszawa się nie poddaje.

Słynne określenie historyczne z roku 1831-go które fantazję tylu artystów podnieciło do ilustrowania go wzruszającymi kompozycjami malarskimi, owo tragiczne «L'ordre règne à Varsovie», najlepiej wykazuje jak, nawet w pojęciu międzynarodowym, los Polski i obraz jej opresji się dla Europejczyka identyfikował z sytuacją i uciskiem panującym w Warszawie.

\* \* \*

Warszawa, która tylokrotnie zrywała się do walki o wolność, Warszawa Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego, Warszawa Insurekcji 1831 roku i Powstania roku 1863- to ciągle to samo miasto niezłomne, to samo serce Polski.

Ani straszna rzeź Pragi dokonana na rozkaz carski przez Suworowa 4 listopada 1794, ani wywożenie na Sybir, ani krwawe masakry nie są zdolne osłabić niezmordowanego narodowego ruchu i walki o Wolność. Warszawa jest zawsze jego ośrodkiem. Tu walczy bohaterski rzemieślnik, szewc Kiłński, i tysiące szarego ludu, tu walczy socjalista Okrzeja w r. 1905 o Niepodległość i o prawa społeczne dla robotników polskich.

Nie jest to wcale przypadkiem, że dwie najbardziej bojowe, najpiękniejsze polskie pieśni rewolucyjne noszą miano «Warszawianki».

Pierwsza, to pieśń rewolucyjna podchorążych z r. 1831.

Druga, to «Warszawianka» czasów nowych, walk podziemnych polskich socjalistów, tych co walcząc o prawa wyborcze, o wolność prasy i zebrań, o ośmiogodzinny dzień roboczy — szli na szubienice lub zesłanie do ciężkich robót.

Ta pieśń huczała na ulicach Warszawy w roku 1905. To też «Warszawianka» — ale już «Warszawianka» robotnicza.

Warszawa walczyła zawsze, nie licząc swych ofiar i swego męczeństwa.

I znów podjęła tę walkę w roku 1939. Miasto bezbronne, bez fortyfikacji, przez 29 dni bombardowane przez lotnictwo niemieckie, przez 19 dni otoczone i oblegane armją dwudziestokrotnie silniejszego wroga, broni się zaciekle, jako ostatnia reduta państwa. W dymach i ogniu wznosi swój sztandar i walczy.

Pada — lecz pozostaje niezłomna.

Rozpoczyna swoją dawną znaną walkę tajną — nieugiętą, okupioną setkami tysięcy ofiar. Tak walczy lat pięć.

Aż w sierpniu roku 1944 zrywa się sama do walki ostatecznej. Chwyta za broń. Powstaje. Przez 63 dni walczy w warunkach przerażających. Przewaga wszelkiej broni, przewaga liczby, przewaga lotnictwa i ciężkiej artylerji decydują jednak o wyniku męczeństwa samotnie walczącej stolicy.

Z Warszawy, miasta półtoramiljonowego, pozostają gruzy. Ale pod tymi gruzami żyje to, co było istotne. To, co stanowiło piękno i moc Warszawy.

Zyje serce Polski.

## OD REDAKCJI

Wydajemy pierwszy numer «Głosu Polski». Numer specjalny, poświęcony Warszawie. Tej Warszawie, która się stała symbolem nieugiętego ducha oporu. Składamy hold tym co padli, tym którzy wierni sztandarowi: POLSKA, w służbie Ojczyzny czerpali swą moc, swą godność, hart i wiarę.

Nie służymy żadnemu stronnictwu, żadnej koterji.

Chcemy nieść pochodnię entuzjazmu, ale i trzeźwy, rzetelny sąd krytyki.

Chcemy dostarczyć rodakom rozproszonym po świecie, jaknajwięcej wiadomości rzeczowych o tem, co się dzieje w Polsce.

Chcemy służyć sprawie podniesienia na duchu, wzmocnienia charakterów, a przede wszystkim zjednoczenia wszystkich Polaków.

Wiemy, że nie jest to łatwe. Ale wierzymy, że nawet ludzie stronnictw politycznych, o ile mają na celu dobro narodu, a nie dyktaturę swego stronnictwa, potrafią znaleźć w swym umyśle tę drogę rozsądku, która im pozwoli z innymi Polakami współpracować.

«Duch partyjnictwa zatrzymywał się winien na granicy Ojczyzny, patriotyzm na niej winien się zaczynać» — pięknie powiedział amerykański mąż stanu, Coolidge.

Dla odbudowy Polski, dla zdobycia dla niej odpowiedniej pozycji w zespole narodów, dla obrony naszych interesów — zespolenie sił, umysłów i serc wszystkich Polaków jest nakazem chwili. W przeciwnym razie decyzja o naszej przyszłości nie w naszych będzie rękach.

Możemy mieć różne poglądy i metody działania, różne programy stronnictw i teorie społeczne. Mogą one istnieć obok siebie, rozwijać się bez przymusu. Wszystkie jednak zmieścić się muszą i zająć w jednym słowie: POLSKA.

Leon Chrzanowski

# DZIEŃ PORAŻKI NIE JEST DNIEM KLĘSKI

Dnia 30 września 1939 ukazał się na ulicach Warszawy ostatni numer legalnie wychodzącego pisma niezajętej jeszcze przez wroga stolicy. Ranek był zimny i pogodny. Tłumy ludności snuły się po zbombardowanych ulicach. Rozpacz i wściekłość lśniły w oczach, nie jak brylantowe lzy żaloby, lecz jak błyskawice, jarzące się pragnieniem zemsty i odwetu.

Chodniki zawalone cegłą, szkłem i rumowiskiem. Na jezdniach wzgórz piachu, tynku, cementu i popękanych belek. Tłumy brną po kostki w rudawym kurzu. Wydeptują ścieżki, jak na wertepach pól nieuprawnych. Idą. Patrzają. Milczą.

To tu, to tam rozlegnie się jęk na widok tragiczniejszego spustoszenia. To tu, to tam rozlegnie się spazmatyczny płacz, hamulcem woli natychmiast zduszony.

Rozpacz i zemsta, jak dwie postacie Danta, kroczą, pod ręce się ująwszy jak pielgrzymi nieszczęścia, jak hoplice, którym jeno rękojeście potrząskanych mieczy w dłoniach pozostały.

Lada godzina, lada chwila, mają wkroczyć pierwsze oddziały zwycięskiego najęźdźcy. Lada godzina wrogi, nienawistny mundur wtargnie, przez mosty, przez rogatki stolicy...

Idą. Zbliżają się. Dudnią działa. Tu-począ tysiące przeklętych butów. Stukają podkowy końskie. Lada godzina, lada chwila, będą już tu! Tu, wewnątrz. Wewnątrz skrwawionej, własnymi murami grzebiącej się stolicy. Zaraz wejdą. Zaraz tu będą. Zaraz się zechcą panoszyć.

Oczami oprawców weprą się w tłum. Będą chcieli odnaleźć strach i uległość. Będą chcieli sprawić sobie ucztę plugawego naigrywania się. Spojrzą w rany i wylomami ustrojone ulice.

Wzrokiem hyjen obiegają ściany jeszcze stojących, ocalałych domów. Spojrzą na mury, obiegają je chciwie —

i zeszytnie im wzrok od słów powitania, które im przynosi ostatni numer wolnego pisma zdobytej lecz nie poddającej się Warszawy:

«DZIEŃ PORAŻKI NIE JEST DNIEM KLĘSKI» —

wolają wielkie czarne litery artykułu, rozlepionego na murach domów stołecznych.

\*\*\*

Jeszcze ich nie ma. Jeszcze nie weszli. Więć tłumy snujące się po ulicach pełnych cegieł, szkła i piachu — przystają. Zatrzymują się. Gromadzą się przy węglach domów. Czytają.

Czytają ostatni rozlepiony numer polskiego dziennika jeszcze niezajętej przez wroga stolicy.

Rozlepiony na murach?

Tak. Niema setek chłopców, biegających z tysiącami egzemplarzy i wykrzykujących sensacyjne tytuły. Niema nawet — tysięcy egzemplarzy. Spłonęły wszystkie redakcje. Zbombardowane leżą smoki rotacyjne. Rozsypane kaszty i rozbite linotypy pogruchołtanymi członami sterczą bezradnie, lub w gruzach leżą jak szkielety pobitych żołnierzy. Zamilkły pokolei prawie wszystkie dzienniki stołeczne. Jeden po drugim.

Padają na stanowiskach. W płomieniach, od bomb, od pocisków, marły usta wzywające tysiącami egzemplarzy do boju. Pozostał jeden! Ostatni!

W ciągu 24-ech godzin czternaście pocisków płonącym wieńcem otoczyło jego redakcję i drukarnię. Czternaście pocisków ngodziło w gmach, w kłiszarnię, administrację, garaże, bramę, dach i węgly.

Wyskoczyły wszystkie drzwi z zawias. Okna pustymi jamami wiatr jeno chwytały. Wywrócone biurka i krzesła zasłaly przed-sionki, pokoje...

Ale w jednym węgle są jeszcze całe kaszty. Jest jeszcze jeden stół. Stoi gromadka ludzi. Ktoś na strzępach papieru pisze coś ołówkiem. Zecerzy, co przy linotypach zapomnieli już niemal ręcznego składania, chwytają strzępy artykułu. Po parę słów. Po parę zdań. Byle prędzej! Byle zdążyć. Do końca, do końca, do ostatniej chwili!

Wytrwali. Co dzień. Co noc. Wśród ognia pożarów. Wśród huku armat i bomb — nieśli ludności stolicy oczekiwaną strawę nadziei i wiadomości codziennych. Gorące słowa zapalu — i opisy czynów, co w każdej ulicy, w każdym zaułku, na każdym przedmieściu, wyrastały jak czerwone maki entuzjizmu, jak płomienne znicze ofiary.

Ktoś pisze. Ktoś rozdziela strzępy rękopisu. Ktoś — jeden, drugi, czwarty, wydiera różnych formatów, wielkości, litery

z kaszt. Rosną, wyrastają słowa, wiersze, jak skiby dawno nieoranego ugoru. Zwiera się w sobie artykułu treść. Wije się szpalta. Mocuje sama ze sobą kolumna. Na maszynie! — Ktoś woła: «Prędzej, prędzej — wytrwamy do ostatniej chwili!»

Gruchnęły bomby w stropy i ściany elektrowni. Zamarlała siła. Zamarł prąd. Nie warczą. Nie migoczą w pędzie głuchym szalonym rozpetane koła maszyn rotacyjnych. Zamarły nerwy, mięśnie drukarni. Stoi ocalała a bezsilna, jak dobry bezradny słoń maszyna, co na godzinę wyrzucała setki, tysiące egzemplarzy. Stoi. Bezsilna. Zawstydzona. Przerażona niemal swym bezwładem i ciężarem. Stoi.

Ale artykuł gotów.

Kolumna leży złożona ostatnim wysiłkiem zgorączkowanych, niewyspanych, głodnych ludzi.

Wytrwał! Wytrwał do końca — tętni każdemu jak najwyższy nakaz, rozkaz woli. Zapal umiłowanego obowiązku.

Stoi bezradna maszyna, ale nie osłabła wola ludzi; co w tym strasznym dniu gdy zamilkły działa, nie chcą przedwcześnie zejść ze stanowiska.

Więc przygodna, ciężka korba wsuwa się na walec maszyny. Chwyta ją gorączkowo



Na gruzach Warszawy — figura Chrystusa przed Kościołem Świętego Krzyża.

sześciu ludzi. Zapierają się mocno nogami. Napinają karki. Prężą mięśnie. Ciągna. Wolno. Wolno. Pomatu. Do góry, do góry, na dół.

Raz dokoła. Raz dokoła. Rusza. Idzie. Obraca się wielkie koło, nawykłe do potężnego pasa.

Kręci się. Raz. Dwa. Raz, dwa. Słabnie pierwsza szóstka. Pot im płynie z czoła. Słabną. Druga ich zmienia partją. Drugą — trzecia. Trzecią — pierwsza.

Wolno obraca się wielkie koło. Z cichym szelestem wysuwają się pierwsze arkusze. Pierwsze egzemplarze. Wrześniowe liście tragicznej jesieni.

I wolno, wolno, płynie arkusz za arkuszem, by po godzinie dobrać do tysiąca egzemplarzy.

Na ulicę. Na ulicę! — rozlega się komenda.

I wybiegają z butelkami kleju na bliższe i dalsze ulice stolicy.

Biegna. Kleją. Rozlepiają. Plakatuja.

\*\*\*

Rozpiera się już dumnie swą bielą na pokaleczonych murach ostatni numer «Kurjera» niepodległej jeszcze Warszawy. Czerni się czcionkami krzywych liter i woła do tysięcy czytelników:

«Obywatele, nie zapominajcie, nie zapominać! W ciągu stuleci dziejów naszych były godziny tragiczne, były lata ciężkie, były okresy ponure. Bywały porażki i przegrane. Padły rządy, a żołnierz nieraz musiał opuszczać granice Ojczyzny. Był tułaczem — i żył tylko tęsknotą do kraju.

Wracał z mieczem i nadzieją. Wracał ten z pod Samosierry — i ten z ziemi włoskiej.

Były legjony, co ziemię Europy i niemal świata całego przemierzały, i co kroczyły ze śpiewem «Jeszcze nie zginęła».

Obywatele! Wy tutaj w Warszawie, wśród płomieni, bez wody i gorącej strawy, pokazaliście światu, jak bezbronne miasto, uzbrojone tylko ukochaniem swej wolności, potrafi bronić się i trwać.

Trwać — do ostateczności.

Nie wszedł wróg w mury nasze szturmem.

Nigdzie, nigdzie nie przełamał szyku naszego oporu. Co dniem zdobył, w nocy utracić musiał.

Żołnierz wroga — żołnierza Warszawy nie przepa! —

Zasypani tysiącami bomb, bezbronni niemal w tej walce, nie mogliśmy dłużej bez ognia, wody i światła grzebać miasta w boju postokroć nierównym.

Obywatele! Warszawa, pozbawiona dziś pocisków — uległa ale nie padła! Tak jak ongi żołnierz legjonów, zwycięsko wróci zwyciężony dziś przemocą żołnierz Rzeczypospolitej.

Wróci, niosąc na lancach wolność i wielkość Ojczyzny.

Obywatele — dzień porażki nie jest dniem klęski.

Niech żyje Polska!»

\*\*\*

Tym okrzykiem zagnała ludność stołeczna prasa Warszawy.

Tymi słowy witała prasa Warszawy oddziały wkraczającego wroga.

A na ulicach tłoczyły się, kłębiły gromady ludzkie przed rozlepionymi egzem-

K. WIERZYŃSKI

## MODLITWA ZA ZMARŁYCH W WARSZAWIE

Wieczne odpoczywanie  
Racz im dać, Panie,  
Na Powązkach, na placach, na skwerach,  
Pod ruinami domów,  
W zasypianych piwnicach,  
Tam gdzie kto padł,  
Gdzie umierał.

Ofiaruj spokój im zaświatowy  
I na mogiły pospiesz z pomocą.  
Bo trzeba było z miejsca na miejsce,  
Spod trotuaru pod kamień grobowy  
Już uleżałe przenosić głowy  
I sen ich naruszać noca.

Wyróżnij nieznanych i bezimiennych  
Światłem, które wieczyście polyska,  
Bo cóż im z ludzkiej, doczesnej pamięci,  
Kiedy pod krzyżem i hełmem pośnięci  
Nie mają nawet nazwiska.

Niech serce Twoje ich wynagrodzi  
I od najbliższych odejść pomaga,  
Bo matkom, co kładły im bandaże na skroni,  
Szeptali wargą stygnącą w agonii  
Jak miłość i jak zakłęcie:  
Mokotów, Praga,  
Okęcie.

Odbierz im rany, pozwól zapomnieć  
O nocach w męce i dniach bez ratunku,  
Bo gdy pod ścianą rozbitych szpitali  
Marli bez wody i opatrunku,  
Cisza z przedpola zapadła złowroga,  
I nie koledzy ich salwą żegnali  
Lecz werbel zwycięski wroga.

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,  
Bo z krwi i z mąk ich, nad miasto, nad gruzy,  
Nad niebotyczne, ogromne pożary  
Gorzkim rozwiane dymem,  
Los nasz się dźwigał wysoko i w burzy  
Stoi przed nami olbrzymem.

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,  
Na wolność, co rośnie z nich nieprzerwanie,  
Choć gości z każdym pospołu:  
Otwórz niebieską przed nimi bramę,  
Do wojujących zalicz kościołów,  
Zachowaj moe ich i oddaj im, Panie,  
Ziemie ojczystą na wieczne władanie.  
Amen.

## POMNIKI WARSZAWY W GRUZACH

Kolumna Zygmunta, Chrystus z krzyżem, Kopernik, Mickiewicz, Szopen, i tyle innych. Niema z nich śladu. A raczej są — przeważnie szczątki.

Stosunkowo najmniej został uszkodzony pomnik króla Zygmunta, choć spadł z bardzo wysoka, ze swej kolumny. Miecz mu wypadł z dłoni, która została złamana. Niebawem uszkodzenia te zostaną naprawione i posąg królewski ustawiony znów będzie na poprzednim miejscu. Narazie wystawiony jest w Muzeum Narodowym na wystawie «Warszawa oskarża».

Figura Chrystusa przed kościołem Świętego Krzyża spadła na bruk chodnika, złamana w kilku miejscach. Już jednak udało się ją orestaurować i ustawiono z powrotem przed spaloną świątynią.

Piękny pomnik księcia Józefa, dłuta Thorwaldsena, ucierpiał bardzo, strząskany na wiele części, przyczem brak zupełnie niektórych fragmentów. Pomnik Mickiewicza, spadając z cokołu, uległ uszkodzeniu, ale naprawienie ich będzie stosunkowo nie-trudne. Pomnik zostanie ustawiony z powrotem na swem dawnym miejscu.

Pomnik Kopernika, jeden z piękniejszych w stolicy, nie istnieje. Podobno we wrześniu 1944, podczas walk powstańczych, podjechały ku niemu «Tygrysy» i kilku salwami doszczętnie go zburzyły.

Pomnik Lotnika, dzieło Wittiga, został odnaleziony, i wróci na Plac Unji Lubelskiej, u wylotu Marszałkowskiej. Pomnik Kilińskiego mało ucierpiał i ustawiony zostanie z powrotem.

Najbardziej symboliczny jest może los pomnika Szopena w parku Ujazdowskim, dłuta Szymanowskiego. Wywieziony on został do Berlina i przeznaczony na stopień na armaty. Czy wykonali niemieccy barbarzyńcy ten zamiar, trudno dzisiaj stwierdzić, wobec tego, iż z Berlina została tylko kupa gruzów.

Gdy Szopena okupanci zdjęli z cokołu i podzieliwszy na kawałki wywieźli, już nazajutrz ukazał się na cokole wielki, widoczny zdaleka, biały sztyd, z napisem: «Zabieracie mnie do Berlina, i słusznie: bo tam wam zagram mego Marsza Żałobnego».

Proroctwo się spełniło.



Jednym z najbardziej zdumiewających zjawisk Powstania była poczta, regularnie roznoszona przez harcerzy mimo pożarów i bomb. Oto znaczek pocztowy tej jedynej w swoim rodzaju instytucji.

## ŚMIERĆ POETKI

Młodziutka dziewczyna, dziecko prawie, Teresa Marja Bogusławska, miała lat 15 gdy zmarła w Zakopanem w lutym 1945, w następstwie więzienia niemieckiego w którym spędziła czas dłuższy. Jak tyle dziewcząt polskich, żyła w mrokach okupacji niemieckiej z nadzieją lepszej przyszłości, walcząc o nią i nie upadając na duchu.

Jeden z jej wierszy z teki pośmiertnej dowodzi, że ta córka poety miała talent i wrażliwość na miarę w tym wieku niezwykłą.

TERESA BOGUSŁAWSKA

## EGZEKUCJA W WARSZAWIE

Stanęli już szeregiem. Jeszcze czas. Za chwilę. Głowa pęka od myśli natłoczonych huku... Jakże drogie są płyty warszawskiego bruku i jakie, o tej porze, dziwnie lśniące w pyłe!

Po kamiennych kwadratach cień wieczoru kroczy...

Kontur płyt pamięć chłonie bezwolnie, uparcie... Ot, tak by dobrze było stać tutaj na warcie w wygodnej rogatywce, zsuniętej na oczy.

Lęk, lęk zdradziecki, upiorny, nikczemny, wewnętrzna a żelazną przytłaczana wołą, nagle wypelza zewsząd—nieujęty, ciemny...

Jakże drżą nogi, jak ciężą i bolą!

Już czas...

Tak dobrze by zobaczyć tej chwili ostatniej jakiś znak siły własnej i pamięci bratniej, choć by maleńki skrawek purpurowo-biały...

Już czas...

Stłum, o miasto, codzienną swą wrzawę, stań zamarłe w tę chwilę jedyną—wszak za Ciebie, za Ciebie to giną!... Oni giną za Ciebie, Warszawo!

Miotła się oficerki, komendant eskorty, zapieniony wściekłością, w chodnik wali nogą: «Ulica obstawiona? Nie puszczacie nikogo! Stać tu równo! Warować! Warszawskie wy czorty!»

Już czas...

Nie myśleć!

Gdyby można tak skłuć bagnetami, bić gotowe do strzału czarne karabiny i nie czuć w sobie grozy, lęku przed kulami, ani bezsilny strasznej, jako tej godziny!...

Już czas...

Daj, Matko Boża, polskiemu ludowi przeświatać moc wytrwania na płonące dni! Daj, niechaj się duch jego wzmocni i odnowi i niechaj serce jego czystym ogniem lśni!...

Już czas...

Śmierć tuż... przebiega tuż...

\* \* \*

Salwa.

...Warszawo święta! Warszawo!...

...To już...

# POWSTANIE WARSZAWSKIE

Obchodzimy rocznicę zakończenia Powstania Warszawskiego.

1-go sierpnia 1944 Warszawa porwała za broń.

Mało miała tej broni. Zapał, męstwo i nienawiść do okupanta miały wyrównać ten brak. Zdobywano broń na wrogu. Walczono, a jednocześnie organizowano życie administracyjne stolicy. Bohaterstwo i ofiarność walczących zdumiały świat.

Świat cały w tym wybuchu patryjotyzmu i gniewu ludowego przeciw spadkobiercom Krzyżactwa widział uwięzienie pięcioletniej walki podziemnej narodu polskiego z Niemcami.

Przez 63 dni walka Warszawy była tematem dla prasy światowej.

Przez 63 dni publikowano jej komunikaty wojenne. Przez 63 dni dowiadywano się ze zgrozą o okrucieństwach niemieckich. Przez 63 dni życzenia świata całego towarzyszyły powstańcom.

Kraj bez Quislinga raz jeszcze przypominał ludzkości, że Polska pierwsza oparła się w roku 1939 zakusom Hitlera i odrzuciła monachijski duch ustępliwości. Polska raz jeszcze stawała do walki z germańskim zalewem i germańską przemocą.

Świat patrzył i słuchał. Setki mężów stanu, pisarzy, publicystów Narodów Zjednoczonych i neutralnych, wypowiadały swój podziw i składały hołd Warszawie, Polsce, Polakom. Miliony ludzi czytały te apele i chyliły głowy, i świętość sprawy polskiej miały na ustach.

A Warszawa walczyła — cierpiała — ginęła —

Słowa całego świata pozostały — tylko słowami.

\*

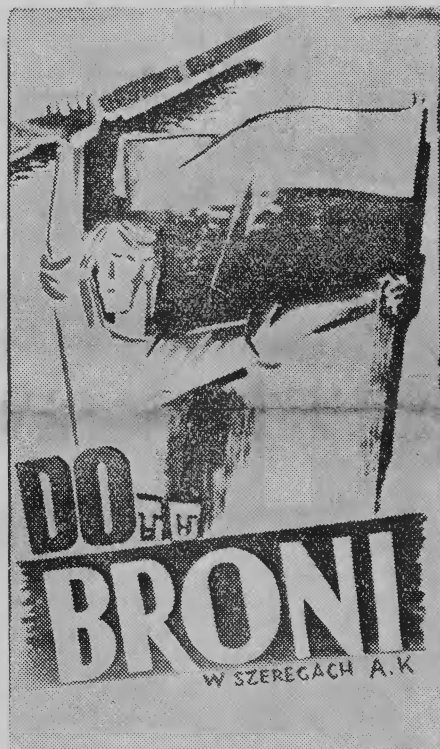
Poległych nie nie wskrzesi. Warszawy spalonej i niemieckimi «Tygrysami» rozbijanej — nie nie ocali. Wieki kultury polskiej, bezcenne pamiątki dziejów polskich, stały się jeszcze jednym — jakże przerażająco kosztownym — wkładem Polski w światową walkę z prusactwem.

To też słusznie po krwawym zakończeniu walk warszawskich radio angielskie i angielska prasa tymi słowami zęgały ten tragiczny finał:

«Warszawa przez dziewięć tygodni toczyła walkę, która nie ma sobie równych ani w tej, ani w żadnej innej wojnie. Dziś walka ta ustała. Bojownicy Warszawy złożyli broń. Ale imię Warszawy, jako równej Termopilom i Ronceveaux, pozostanie w naszej pamięci tak długo, dopóki istnieć będzie nasza cywilizacja. Warszawa wprowadzi spoczywa dziś snem unicestwienia — ale nikt nigdy nie powie, że Polska nie postawiła honoru ponad życie, i że nie dała światu przykładu najwyższej lojalności i męstwa».

\*

Tragiczny wkład Warszawy w tę wojnę — już drugi, od roku 1939 — z podziwem zarejestrowała opinia światowa. Dziś daje on nam prawo do stwierdzenia raz jeszcze, że jeśli Warszawa i cała wyniszczona Polska wzywa o pomoc w odbudowie gospodarczej, to nie jest to dłoń wyciągnięta po prośbie, ale umożliwienie światu spłacenia długu, który na sumieniu świata ciąży.



Afisz przedpowstańowy

## LIST PASTERSKI KS. ARCYBISKUPA SAPIEHY

Znana jest dobrze Polakom nieustraszona postawa Księcia Arcybiskupa Sapiehy wobec okupantów niemieckich. Autorytet moralny jaki tym zyskał w całym społeczeństwie, oraz stanowisko jakie zajmując w hierarchii Kościoła, nadają słowom jego wagę specjalną. Podajemy poniżej znamienne usteypy Listu Pastorskiego Arcybiskupa Sapiehy do duchownych i wiernych jego Archidiecezji. Oredzie to, podpisane 16 sierpnia 1945, ogłoszone zostało w «Tygodniku Powszechnym», piśmie katolickim wychodzącym w Krakowie.

### Najmilsi w Chrystusie Panu!

Strasza pożoga wojenna, wzniecona przez Niemców, najgroźniej dotknęła nasz kraj. Ledwie ocknieliśmy się z tej niedoli, w jaką nas utraciono, a już jako skutki tej wojny i jej bezgranicznego zaprzeczenia wszelkich praw moralnych i obowiązków ludzkości zagrażają nam nowe niebezpieczeństwa. Na niektóre z nich chcemy zwrócić Najm. w Chrystusie Panu Waszą uwagę.

Rozgrywają się dalej losy naszej Ojczyzny, a tym samym losy naszego Kościoła tak ściśle z nim związane. Ufamy w Bogu, że wyjdzie On zwycięsko z wszelkich czekających go jeszcze trudności. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas ciąży, gdyż od postępowania naszego dzisiaj zależy nasza przyszłość. Potrzeba nam właśnie teraz wielkiej dojrzałości, rozważności, zdania sobie sprawy z naszego postępowania i skutków, jakie może ono za sobą pociągnąć. Nawet szlachetne poręczy, ale nie dosyć rozważne, kierowanie się niedroczą miłością własną, lub ciasnymi partyjnymi względami, mogą spowodować na

kraj ciężkie straty. Solidarność narodowa, opanowanie siebie, ale również odwaga i siła przekonania niech kierują naszym postępowaniem.

Jak zgoda narodowa i rozważność, tak też świętym obowiązkiem naszym być musi utrzymanie zdrowia moralnego w narodzie. Potęgę naszą musimy budować na prawdzie, sprawiedliwości i moralności.

Prawda jest podwaliną stosunków między ludźmi, gdy się ukradnie zaufanie, jakie ma człowiek do człowieka. «Ustami dwujęzycznymi brzydzą się» (Przysł. 8, 12). Toteż Chr. P. powiedział: «A mowa wasza niech będzie tak—tak, nie—nie, a co nadto więcej jest, od złego jest.» (Mat. 5, 37). Złym jest, gdy przesadzamy, zmyślamy wypadki czy sądy o innych, gdy używamy słów, podsuwając ich brzmienie znacznie niezgodne z prawdą. A ileż to przykładów tego moglibyśmy przytoczyć w dzisiejszych pismach czy wygłoszonych przemowach. Nie dziw więc, że niedowierzanie jest dziś tak powszechne, że rodzą się plotki często bardzo szkodliwe. Ileż to jednak prostodusznych łapie się na te sidła. To powszechne zakłamanie jest groźną chorobą naszych czasów i prowadzi do skrzywienia życia społecznego.

W państwie naszym musi panować sprawiedliwość dla wszystkich i nie wolno nikomu jej odmawiać. Jeżeli niezgoda była grzechem, który doprowadził Ojczyznę naszą do upadku, to jeszcze cięższym grzechem a nawet zbrodnią jest rozpasanie niesprawiedliwości, zawiści, szukanie zemsty i ciągnięcie zysków z krzywdy własnych braci. Z zalem musimy wyznaczyć te występkę są u nas bardzo częste.



Afisz przedpowstańowy

Aby dalej ugruntować zdrowie naszego narodu, musimy dbać o wychowanie naszej młodzieży. Pocięka jest dla nas stanowisko, jakie zajęła w tej sprawie przeważna część naszego społeczeństwa. Obowiązkiem naszym, jako Polaków i katolików, jest stanowczo żądać, by młodzież nasza była wychowywana i kształcona w zasadach katolickich, by nauka wiary w szkołach należała i pierwszorzędne stanowisko zachowała. Wszelkie niezgodne z tym zamiary musimy bezwzględnie odpiąć.

Grozi nam atak na podwaliny życia rodzinnego przez podkopanie praw małżeństwa chrześcijańskiego. Dawne usiłowania wprowadzenia niezgodnego z pojęciem chrześcijańskiego małżeństwa prawa wciąż wracają. Aby usprawiedliwić te projekty wysuwa się obronę wolności, równości wszystkich ludzi.

Mówi się o zaśniętych zwyczajach średniowiecznych, przeciwstawiając je moralności dzisiejszej kultury i to głosi się, gdy jeszcze nie wygasły pożary działań wojennych, nie wygoiły się rany zadane okrucieństwem i deprawacją nowoczesnej cywilizacji. Takimi argumentami walczy się przeciw chrześcijańskiemu małżeństwu jako zastarzałej instytucji zamierzających wieków. Ufamy, że nasze katolickie społeczeństwo nie da się zbalamucić.

By naród uchronić przed rozbiem tej podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina i przed niebezpieczeństwem walki religijnej, nie wolno nam się wahać, ale otwarcie i odważnie stanąć w obronie małżeństwa chrześcijańskiego a dzieje Kościoła uczą nas, na jakie ofiary jego wyznawcy się zdobywali w jego obronie.

Od dzisiejszej naszej postawy zależy nie tylko dobro dusz naszych ale również losy i przyszłość narodu. Czuwajmy więc, byśmy nie oplakali swego zaniedbania.

## PIERWSZY TRANSPORT

### P. C. K. DO POLSKI

Delegatura genewska Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie wysłała dn. 20 września 1945 wprost do Warszawy, do Polskiego Czerwonego Krzyża, cenny transport, załadowany na samochody ciężarowe Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

Jest to pierwszy transport bezpośredni, który odstawi z Genewy wprost do Polski niemożliwe obecnie do zdobycia w kraju środki lekarskie etc. Międzynarodowy Czerwony Krzyż objął stronę techniczną transportu, mając już w tym względzie doświadczenie, zdobyte podrózkami podobnymi z Genewy do Wiednia, Budapesztu i Bukaresztu.

Transport Polskiego Czerwonego Krzyża zawiera: 47 ton lekarstw i mydła, 16 ton ubrań, 11.600 kilog. mleka skondensowanego, 500 kilog. Cenovis, pewną ilość artykułów Termoseta, etc.

Ogólna wartość transportu wynosi około półtora miliona franków szwajcarskich. Koszty transportu tej ekspedycji opłaca również Polski Czerwony Krzyż w Londynie.

Na podstawie dotychczasowego doświadczenia Międz. Czerw. Krzyża z poprzednich podróży do krajów Europy środkowej, spodziewać się należy, że ekspedycja do Polski powinna dotrzeć do Warszawy około 1 października.

## CZY WRACAMY DO BARBARZYŃSTWA?

Pamiętam z czasów szkolnych stałą dręczącą mnie zagadkę historii: jak się to mogło stać, że zaginęły stare i dostojne cywilizacje, głęboka kultura, wspaniała sztuka takich krajów jak Babilon, Egipt, Grecja, Rzym starożytny. Optymistyczny umysł dziecka wierzył jeszcze w stały postęp ludzkości — i to cofanie się nagle ze światła w ciemność wydawało się rzeczą niepojętą.

Zapytywany nauczyciel odpowiadał oczywiście stereotypowo: przyszedł stąd czy zowad hordy barbarzyńców, podbiły dany kraj, « miasta obróciły w perzynę », z kultury nie zostawiły nawet śladów. Ale ani pytające dziecko ani, prawdę mówiąc, sam nauczyciel, nie umiał sobie plastycznie wyobrazić, jak się to w praktyce odbywało. Zagadka pozostawała zagadką.

Dziś nikt z nas już takich pytań nie stawia. Jesteśmy wszyscy — i starzy i najmłodsi — aż nadto dokładnie poinformowani, jak ginie kultura. W naszych oczach kataklizm dziejowy niewidzianych rozmiarów pochłoniął kulturę długich wieków. Może jeszcze nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę.

Najdobitniej, najplastyczniej widzą rzeczywistość ci, którzy z krajów zdewastowanych działaniami wojennymi przybywają nagle do takiej oazy pokoju jaką pozostała Szwajcaria. Tu wszystkie dziedziny kultury — kultura umysłowa, kultura artystyczna, kultura obyczajów, kultura moralna — są jeszcze na dawnej, przedwojennej wyźnie. Tam, w krajach objętych zawieruchą wojenną, wszystko leży w gruzach.

Stare, piękne miasta. Bezcenne dzieła sztuki w muzeach i kościołach. Bogate biblioteki. Dostojne uczelnie. Niezastąpione pamiątki historyczne. Pomniki. Miejsca pielgrzymek artystycznych, duchowych, religijnych. To wszystko, co życie nasze wzbogacało walorami najistotniejszymi — zmiotła z powierzchni ziemi wojna rozpętana przez germańskich barbarzyńców XX-go wieku. Wszyscy staliśmy się ubożsi, bo do wszystkich należały gotyckie kościoły Normandji, i bizantyjskie świątynie Rawenny, i maurytańskie zabytki Sycylii, i średniowieczne domy Starego Miasta w Warszawie. Tych spustoszeń niczem zastąpić się nie da.

Są jednak spustoszenia inne, mniej widoczne ale nie mniej istotne: to spustoszenia w nas samych. Rozbitek okrętowy, uciepiony kawałek deski miotanej falami oceanu — napewno nie recytuje Słowackiego, nie prowadzi djalogów z Platonem, ani nie zagłębia się w rozważania nad doskonałością kompozycji obrazów Leonarda da Vinci. Każdy z nas jest dziś takim rozbitkiem.

\* \* \*

Kultura jest produktem życia osiadłego. Naród koczowniczy nie ma warunków do wytworzenia kultury. Czy koczownicze ludy Azji środkowej dały ludzkości wielkich pisarzy? Czy cyganie europejscy stworzyli własną architekturę?

Życie koczownika sprowadza się do zaspakajania potrzeb najprymitywniejszych. Miliony ludzi w Europie stały się dziś z przymusu koczownikami, którzy nie wiedzą gdzie jutro złożyć głowę.

Trudno oczekiwać, aby ich pasjonowały zagadnienia wyższej matematyki, albo choćby wojenne perypetje Wenus z Milo.

\* \* \*

Kultura jest w życiu pokoleń kwiatem wypielegnowanym przez wieki starań i zabiegów. Na rumowiskach kwitną tylko pokrzywy. Krzew magnolji stratosany i spalony — nie zakwitnie. Cała niemal Europa jest dziś takim stratosanym krzewem.

\* \* \*

Polska ze wszystkich krajów Europy stratosana została najokrutniej — materialnie i moralnie. Stwierdził to bezstronny oficjalny przedstawiciel UNRRA po swej wizycie w naszej ojczyźnie. Cofnięcie się kultury u nas musi być zatem jeszcze jaskrawsze niż gdzieindziej. Z tem się trzeba narazie pogodzić.

Wstrząsające wieści nadchodzą z kraju: przy życiu pozostała zaledwie dziesiąta część profesorów wyższych uczelni, zaledwie połowa lekarzy. Całe pokolenie młodzieży przez pięć lat pozabawione było normalnej nauki. Tajne nauczanie, mimo bohaterstwa nauczycieli i uczniów, nie mogło zastąpić szkoły.

Spustoszenia moralne są przerażające: dzieci które przeszły przez piekło Oświęcimia bawią się... w palenie ludzi! (Stwierdziła to polska komisja badająca mordownię oświęcimską). Miliony ludzi deportowanych i dręczonych z « naukowym » sadyzmem, do jakiego tylko barbarzyński germanizm jest zdolny. Miliony rodzin rozdzielonych. Miliony istot bez dachu nad głową. To znaczy — miliony wykołajców. Taki jest dla Polski tragiczny bilans « wygranej » wojny...

\* \* \*

A jednak — mimo wszystko — nie można oddawać się rozpacz.

Kto wie, czy dla odbudowy Polski nie będzie najcenniejsza właśnie ta siła, którą wróg dawał najbezwzględniej. Kto wie, czy nie z pośród ofiar Buchenwaldu i Dachau, Belsen-Bergen i Majdanka, rekrutować się będą ci ludzie, którzy przyniosą Polsce odrodzenie — przede wszystkim moralne, potem i materialne.

Są symptomy, które za tem przemawiają. Polak, więzień polityczny z Mauthausen, wytorny ongi sybaryta, pisze do przyjaciela: « Nie wiem jak to przetrzymałem, ale przetrzymałem! Człowiek jest o wiele silniejszy od najmocniejszego zwierzęcia ».

Młoda dziewczyna, przez szereg lat za pracę podziemną więziona w najstraszliwszych niemieckich ciemnicach, po uwolnieniu przez wojska aljańskie nie o sobie myśli, lecz o matce, która też przeszła przez to piekło. Obie, dużo wiedząc, i mogąc niedyskrecją spowodować nieszczęście na dziesiątki towarzyszy pracy — potrafią milczeć latami w łapach Gestapo, mimo znanych metod badania.

Inny więzień, dręczony niepewnością o swój los i o rodzinę, miesiącami trzymany w ścisłym odosobnieniu, żywiony raz dziennie porcją zupy — przekupuje strażnika swym mizernym kawałkiem chleba i zdobywa rzecz bezcenna: gazetę. Będzie ją tem wyrzeczaniem zdobywał codziennie. Aby, ku pokrzepieniu towarzyszy niedoli, wydawać w więzieniu, pod nosem Gestapo, « biuletyn codzienny » — tajnie przekazywany od celi do celi.

Jeniec wojenny z r. 1939-go pisze do Czerwonego Krzyża o pomoc nie dla siebie, lecz dla żony, żołnierza AK, cierpiącego zimno i głód w innym obozie, daleko od niego. « Poślijcie jej, błagam, cośkolwiek ciepłego na zimę, i trzewiki, numer 35 »...

Inny, stary człowiek, dręczony w Oranienburgu, pisze: « Mnie nie nie trzeba, pomóżcie mojej żonie, która jest w Ravensbrück »...

\* \* \*

Podobno polacy są narodem « miękkim ». Zdaje się, że ci co przeszli męki tej wojny zahartowali swą wolę na stal. Siłę brutalnej przeciwstawiali siłę moralną — nie do pokonania. Więźniarki polskie w Ravensbrück, głodzone, zamęczane pracą ponad siły, brakiem snu, wielogodzinnymi apelami — zdobywały się na wysiłek iście heroiczny: organizują kursy dokształcające, słuchają nocami wykładów z historii sztuki, z filozofii, z astronomii... Narażają się na najcięższe kary — ale przeciwstawiają przemocy zbydlęconych dozorców swój czysty zapal do wiedzy, swe niezgaszone umiłowanie piękna. Czytają chciwie Mickiewicza, Szekspira, przemycanego niesłychanymi fortelami. Jedną z nich mówi dziś, po wyjściu z piekła: « Dopóki jeszcze byłam zdolna rozumieć Szekspira i zachwycać się nim, czułam, że jestem człowiekiem ».

Wobec takich objawów, takiej siły woli — może jeszcze za wcześnie rezygnować z szybkiego odrodzenia kultury polskiej.

Naród posiadający taką moc wytrwania, żywotność i odporność, szybciej od innych wskrzesi swe wartości najgłębsze. Na tryumf barbarzyństwa nie przystanie.

## WIADOMOŚCI Z KRAJU

### STAN PORTÓW POLSKICH.

«Gazeta Polska» wychodząca w Paryżu donosi, że port w Szczecinie uległ zniszczeniu, dotyczy to również zwrotnic kolejowych. Tabor okrętowy wywieziono lub uszkodzono działaniami wojennymi. Mosty wysadzone. Rozpoczęto roboty odbudowy portu.

### DZIECI POLSKIE NAD MORZEM.

Kilkanaście tysięcy dzieci polskich spędziło lato nad Bałtykiem, po raz pierwszy od sześciu lat — pisze «Gazeta Polska», organ PKWN w Paryżu. Jak donosi to pismo «poza racjonalnym wypoczynkiem, prowadzony jest oddział wychowawczy w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego i wyrobienia społecznego starszej młodzieży».

Wnioskować stad można, że ten wakacyjny pobyt dla młodzieży miał, poza celami zdrowotnymi, również cele innego rodzaju...

### CENY W GDYNI.

Korespondent szwedzkiego dziennika «Stockholms Tidningen» donosi z Gdyni, że szaleje tam drożyzna. Na t.zw. «wolnym rynku» płaci się: kilo cukru 400 złotych, kilo chleba 18 zł., kilo masła 260 zł., ubranie męskie nowe 20 tysięcy złotych, używane od 10 do 15 tysięcy. Zarobki pracowników fizycznych wynoszą miesięcznie 1500 do 3000 zł., zaś pracowników umysłowych od 2600 do 6000 zł.

Jak podkreśla dziennikarz szwedzki, towary które można nabywać na kartki stanowią zaledwie dziesiątą część niezbędnych do życia produktów. Cała ludność zatem, aby żyć, musi kupować olbrzymią większość produktów na czarnym rynku, zwanym tam «wolnym handlem», płacąc ceny paskarskie.

### TRAMWAJE DLA WARSZAWY.

Z Warszawy udała się do Berlina specjalna komisja techniczna Miejskiego Biura Komunikacji, która zajmie się sprowadzeniem z Berlina 60 wagonów tramwajowych dla Warszawy.

### «BANDYCI W LASACH».

Komunistyczny «Głos Ludu» wychodzący w Polsce, donosi, że władze zażądały, aby Kurja Biskupia w Lublinie rozpowszechniła z ambony apel rządu, wzywający wyjętych z pod prawa bandytów, ukrywających się po lasach, by złożyli broń, zaprzestali swego haniebnego procederu, i powrócili do normalnego życia.

Kurja Biskupia odmówiła...

### POMOC LEKARSKA ZE SZWECJI.

Delegacja lekarzy szwedzkich przybyła do Polski dla zbadania potrzeb i przestudowania możliwości niesienia pomocy ludności polskiej. Ma być wysłany do Polski transport lekarstw, narzędzi chirurgicznych i instalacji szpitalnych wartości 6 milionów koron.

### GROŹBA EPIDEMII TYFUSU.

Jak donosi radio moskiewskie, przybył tam z Polski dr. Mikulewicz, wydelegowany przez Komisję do Walki z Epidemiami w Polsce. Zabiega on o pomoc sowieckiego Komisarjatu Zdrowia celem zwalczania groźących Polsce epidemii, zwłaszcza tyfusu. Potrzeby są olbrzymie. Dość powiedzieć, dla określenia sytuacji, że na całą Warszawę istnieje tylko jeden ambulans do przewożenia chorych!

Dr. Mikulewicz stwierdza w wywiadzie udzielonym moskiewskiemu radiu, że sytuacja zdrowotna Polski przedstawia się źle. W kraju pozostało tylko 6 tysięcy lekarzy, z 13-tu tysięcy, którzy byli przed wojną. Z dawnej ilości łóżek szpitalnych która wynosiła 60 tysięcy, jest dziś do dyspozycji dla chorych zakaźnych tylko 10 tysięcy. Szpitale są niemal wszystkie całkowicie zniszczone. Brak pozątem łóżek, pościeli. Całkowitemu niemal zniszczeniu uległy łaźnie i kąpieliska; brak wprost katastrofalny mydła i środków opatrunkowych. Groźba epidemii tyfusu w zimie jest w tych warunkach nieunikniona.

Produkcja krajowych środków leczniczych zupełnie nie wystarcza, choć uruchomione zostały niektóre laboratoria, oraz pracuje znowu Państwowy Instytut Hygieny. Dr. Mikulewicz ma nadzieję zabrać z Moskwy do Polski 15 milionów zastrzyków przeciwdifteryotowych, oraz środki przeciw dżenterji i innym chorobom, grasującym obecnie w Polsce.

Wysłano już z Moskwy do Polski 23 tonny lekarstw z zapasów Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Dalsze 42 tonny z tych samych zapasów mają być wysłane niebawem.

### BRAK WAGONÓW.

Jednym z najważniejszych powodów trudności gospodarczych w Polsce jest brak wagonów, których olbrzymia większość została bądź to wywieziona przez okupantów, bądź zniszczona przez działania wojenne. Szwecja i Norwegia, nabywając węgiel polski, musiały dostarczyć własnych wagonów na jego przewóz z kopalni śląskich do Gdyni. Szwecja pożyczyc Polsce 1300 wagonów, Norwegia 300 wagonów.

### SPEKULANCI PRZY PRACY.

Wychodzące w Polsce pismo «Wola Robotnicza» piętnuje zgraje spekulantów, którzy dopuszczają się nadużyć na terenach przyłączonych. Poł pretekstem osiedlania się na tych terenach, dostają oni przepustki do ziem zachodnich i tam skupują co tylko się da, ubrania, meble, przedmioty użytku codziennego, dzieła sztuki i zabytki historyczne, zwłaszcza w Gdańsku i Wrocławiu. Późem wracają z łupami do województw centralnych, osiągając kolosalne zyski przy ich wyprzedawaniu.

Dopuszczają się też przestępstw gordzych; szantażują ludność dzielnic przyłączonych, strasząc represjami za jej pochodzenie niemieckie, i «życzliwie namawiając» do powierzania im, spekulantom, swych majątków.

### DELEGAT POLSKI W PALESTYNIE.

Z Jerozolimy donosi Żydowska Agencja Telegraficzna, iż tamtejsze władze angielskie uznały Romualda Gadomskiego jako przedstawiciela dyplomatycznego i konsularnego Tymczasowego Rządu Polskiego. P. Gadomski ma roztoczyć opiekę nad tymi Polakami w Palestynie, którzy opowiedzą się za rządem warszawskim i będą chcieli wracać do Polski.

### DOMY NOCLEGOWE W WARSZAWIE.

Towarzystwo Dobroczyńności otworzyło przy ul. Rakowieckiej 21, Dom Noclegowy. Jak stwierdza warszawskie pismo «Kurjer Codzienny», instytucja ta najsilniej odczuwa brak stałego wartownika! Warunki sanitarne opłakane: zawieszenie olbrzymie, brak kąpieliska. Pismo jest zdania, że największą wadą zakładu jest administracja, pozostająca w rękach Sióstr Szarytek, «nie dopuszczających do podjęcia robót budowy kąpieliska» (?).

Drugi dom noclegowy mieści się przy ul. 6 sierpnia Nr. 38. Posiada 100 miejsc, ale frekwencja codzienna dochodzi do 150 osób. Na tę ilość osób jest tylko 13 łóżek, 20 przyz i trochę sienników...

### CZYTELNICTWO W WARSZAWIE.

Liczba czytelników prywatnych w Warszawie niesłychanie zmalała. Skądinąd wartość książek wzrosła niepomniernie. Dlatego opłaty za wypożyczanie książek wzrosły 10-krotnie. Abonament miesięczny wynosi 50 złotych za książkę. Kaucja za 1 książkę wynosi 100 złotych.

### PRZEMYSŁ POWOLI SIĘ BUDZI.

Białystok, ongi znaczne centrum przemysłu włókienniczego, powoli wznawia działalność. Jak donosi «Kurjer Codzienny», wyrabia się tam obecnie włóknio w którym procent wełny dochodzi do 33 %. Jak dotychczas, tylko 25% fabryk wznowiło działalność. Większość miasta leży w gruzach.

### KOPALNIE ŚLĄSKIE PRACUJĄ.

Dowiadujemy się z «Głosu Ludu», że liczba robotników w kopalniach znacznie zmalała w porównaniu z okresem okupacji niemieckiej.

Niemcy zatrudniali w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego, Śląskiego i Opolskiego 240 tysięcy robotników i ponadto wielu jeńców wojennych jako robotników przymusowych. Obecnie w tych samych kopalniach pracuje zaledwie 105 tysięcy robotników.

### ZAKUP KSIĄŻEK DLA WYŻSZYCH UCZELNI.

Nowy ambasador Rzplitej Polskiej w Moskwie, prof. Raabe, udzielił wywiadu przedstawicielowi «Polpress», mówiąc że postara się zakupić 10 tysięcy książek ze wszystkich dziedzin naukowych i zorganizuje ich transport, celem dostarczenia ich wszystkim uniwersytetom w Polsce. Wiadomość Polpressu nie precyzuje, czy mają to być książki w języku rosyjskim?

# RUCH LITERACKI I ARTYSTYCZNY W KRAJU

## Teatr w Krakowie

Teatr. im. Słowackiego w Krakowie posiada jeden z lepszych zespołów aktorskich w Polsce. Należą do niego mistrz Solski, Siemaszkowa, Jerzy Leszczyński, i szereg wybijających się sił młodych. Ostatnią premierą tego teatru jest sztuka «Rosjanie» sowieckiego pisarza Simonowa. Jak stwierdza sprawozdawca krakowskiego dziennika socjalistycznego «Naprzód», sztuka ma szlachetne tendencje, ale ujęcie nieartystyczne, lecz po reportersku, a psychika postaci jest b. prymitywna.

Według tegoż recenzenta sztuka «postrakowana została przez Teatr im. Słowackiego niedbale, reżyserja nie wykazała stylu. Z aktorów Leszczyński postaci odtwarzała nie oprócz». Sprawozdawca podkreśla dalej: «Widziani na scenie ludzie, to nie byli Rosjanie, atmosfera sceny nie miała specjalnego charakteru, jak tego wymaga choćby tytuł utworu.»

(Wnioskować z tego wolno, że może poprostu sztuka i jej postacie były artystom polskim obce i niezrozumiałe — dodajmy nawiasem.)

## Twórczość Literacka

«Naprzód» zamieszcza inteligentne uwagi na temat twórczości literackiej po wojnie. Stwierdza, że czasy przełomowe i wyjątkowe, które przeżyliśmy, nie doczekały się odpowiednika w literaturze. Dziennik przypomina że dzieła tak wyjątkowe, jak «Dziady» albo «Kordjan» powstały niemal nazajutrz po wydarzeniach, które je zrodziły tj. po Powstaniu Listopadowym. Stawia więc pytanie, czemu dziś jest inaczej, czemu pisarze nie dali dotąd dzieł wielkich, których natchnieniem byłyby ostatnie wydarzenia.

«Naprzód» uważa, że pisarze nie mają dziś warunków do pisania i dodaje: «Aby przeżycie znalazło odpowiedni wyraz, trzeba pisarza odizolować od wszystkich przeżyć w okresie pisania, aby oboował jedynie z przeżyciem stanowiącym tematykę utworu. Tak właśnie robili wielcy pisarze, zamknąwszy drzwi od hałasów współczesności. Obawiam się, że jest to istotny błąd władz, opiekujących się literaturą i u przedstawicieli literatury, że tego nie biorą pod uwagę. Pisarz szedł z tego powodu do roli sprawozdawcy».

## Teatr Wojska Polskiego w Łodzi

Dyrekcja teatru spooczywa w rękach majora Krasnowieckiego. Z wybitnych aktorów występuje tam Zelwerowicz, Jan Kreczmar i Elżbieta Barszczewska.

W repertuarze figurują: «Wesele» Wyspiańskiego, «Dożywocie» Fredry, «Świętoszek» Moljera, «Fantazy» Słowackiego oraz widowisko żołnierskie «Od Oki do Wisły». Dla uczczenia 1-ej rocznicy powstania warszawskiego teatr wystawił «Barykady» Warszawy.

Najnowszą sztuką wystawioną w tym teatrze jest sztuka pisarza sowieckiego, Rachmanowa, «Niespokojna starość».

## Teatr w Lublinie

Kierownikiem jego jest Karol Borowski wraz z Antonim Różyckim. Z aktorów znanych występują: Marja Gorczyńska, Kondrat, Pichelski, Janina Martini, i wielu młodych. Dekoratorką jest świetna była dekoratorka Teatrów Szyfmana, Zofja Węgiełkowska. Frekwencja olbrzymia.

Borowski prowadzi oprócz tego w Lublinie Studio Dramatyczne przygotowujące pracowników sceny. Studio postawione jest na wysokim poziomie, wykładcami są znani profesorowie i docenci Uniwersytetu.

## Teatr w Katowicach

Do Katowic przeniósł się ostatnio ze Lwowa Państwowy Teatr Dramatyczny. Opuścił on definitywnie miasto orlat, choć, jak zaznacza katowicki dziennik «Trybuna Robotnicza», cieszył się we Lwowie powodzeniem nie tylko u publiczności polskiej, ale i ukraińskiej i rosyjskiej.

Teatr ten powstał we Lwowie w r. 1939. Podczas okupacji niemieckiej pracował w ukryciu, np. sztukę Zapolskiej «Ich czworo» wystawił w takiej sali, z której wyjście prowadziło przez kościół. W ten sposób publiczność mogła bezpiecznie opuścić salę teatralną, nie zwracając uwagi szpili niemieckich. Od września 1944 do sierpnia 1945 teatr ten wystawił we Lwowie 10 sztuk, w tem «Przepiórędkę» Zeromskiego, i «Wesele» Wyspiańskiego.

Wyjeżdżając na stałe ze Lwowa teatr zabral ze sobą wszystkie dekoracje, kostjumi, meble, etc. oraz bibliotekę złożoną z 6 tysięcy tomów, która zasilę teatr katowicki. Dyrektor teatru, Dąbrowski, rozwija szerokie plany i zamierza prowadzić swój teatr b. postępowo pod względem społecznym docierając do najmniejszych miejscowości robotniczych na Śląsku. W zespole swym nazwisk znanych prawie nie ma. Jest to teatr ludowy.

Dyrektor Dąbrowski odznaczony został przez władze sowieckie we Lwowie tytułem «zasłużonego artysty» — pierwszy Polak który otrzymał ten tytuł.

## Nowa szkoła w nowej Polsce

Pod tym tytułem drukuje paryski dziennik «Gazeta Polska-Niepodległość» (organ rządowy) wytyczne nowej organizacji szkolnictwa w Polsce. Oto jego podstawy: szkoła ma być jednolita, bezpłatna, publiczna i obowiązkowa.

Jak objaśnia pismo — jednolita, tj. jednoklasowa dla wszystkich, niezależnie od stanu zamożności uczniów.

Bezpłatna, — i z szeroko rozbudowanym systemem stypendjów, bursami i internatami dla uczniów.

Publiczna — czyli państwowa lub samorządowa, a nie prywatna. Narazie szkół prywatnych się nie likwiduje, lecz nie wydaje się koncesji na otwieranie nowych. Obowiązkowa — z przymusem dla dzieci w wieku szkolnym, pod groźbą sankcji społecznych, aż do rygorów karnych włącznie.

Czas trwania nauki — 11 lat: osiem lat szkoły powszechnej i gimnazjum, oraz trzy lata liceum. Na ziemiach zachodnich nawet przedszkole ma być obowiązujące dla wszystkich dzieci.

## W obronie nauczycieli

Bardzo szeroki program szkolny wymaga wielkiej ilości sił nauczycielskich. Tych jednak brak — a nawet te, które istnieją, porzucają swój zawód, jak donosi katowicka «Trybuna Robotnicza», podkreślając, że dzieje się tak z powodu b. ciężkiej sytuacji materialnej nauczycielstwa. Wobec tego nauczyciele przechodzą do innych zawodów. Pismo występuje w obronie nauczycielstwa, które ma w obecnych warunkach pracę stokroć cięższą przy braku podręczników i pomocy szkolnych.

«Dlatego mimo ciężkich warunków w jakich znajduje się nasze państwo, niema dość ważkich argumentów, któreby uzasadniały pozostawienie nadal przy dotychczasowej niedostatecznej skali uposażeń nauczycielskich» — pisze dziennik. Rząd ostatnio uchwalił wypłatę jednorazowego zasiłku w wysokości 2-miesięcznej pensji. Pismo nawołuje do znalezienia stałych dodatkowych kredytów w budżecie państwa na ten cel.

# POLACY NA OBCYZYŃNIE

## UNRRA w Monachjum

Działający na terenie Monachjum oddział U. N. R. R. A. rozpoczął wydawanie tygodnika dla uchodźców, pozostających pod jego opieką. Redakcja tego tygodnika «D. P. Express Bavaria» — mieści się w gmachu Deutsches Museum w Monachjum, gdzie również znajduje się duże schronisko dla uchodźców, na tysiąc łóżek. W schronisku tym jest kaplica katolicka, w której odprawiana jest codziennie rano Msza św.

Pozatem schronisko posiada własną salę teatralną, kąpielisko w którym przez cały dzień można mieć gorącą kąpiel za opłatą 1 marki. Istnieje poradnia prawna, poradnia praktyczna dla pań, kantyna gdzie można nabyć słodycze, mleko skondensowane, papierosy. Sklep, gdzie na punkty kupić podstawową materjały na ubrania. Zakład reperacji obuwi, poradnia lekarska, sala dezynfekcyjna, gdzie obowiązkowej dezynfekcji podlega każdy nowy przybysz, fryzjer, biblioteka, dancing i kawiarnia.

Rzecz charakterystyczna: D. P. Express zamieszcza w kilku językach wezwania do mieszkańców schroniska — aby nie wyrzucali śmieci przez okno...

## D. P. Express Bavaria

Tygodnik ten zamieszcza w każdym numerze artykuły w kilku językach, najczęściej po angielsku, francusku, niemiecku i polsku. Dobre, często humorystyczne ilustracje, dodają powabu pismu. Zamieszcza ono też liczne ogłoszenia poszukiwania rodzin. Wiele nazwisk polskich figuruje na tych listach.

## Biuro pracy w Monachjum

W Deutsches Museum U. N. R. R. A. prowadzi dla uchodźców biuro pośrednictwa pracy. Obecnie są poszukiwani: inżynierowie i technicy górniczy, górnicy, stolarze, cieśle i mularze.

## Podróże po Bawarii

Przepustki są wymagane jedynie przy przejazdach pociągami i własnym autem. Podróżowanie w strefie okupacyjnej 3 Armji jest zasadniczo dozwolone.

## Ruch pocztowy w Bawarii

Listy w Monachjum i w całej Bawarii na prawym brzegu Renu mogą być zaklejane. Każdy list musi być podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem. Przekazy są również przyjmowane.

## Opieka duszpasterska nad Polakami w Niemczech

Biskupem Ordynariuszem dla Polaków w Niemczech mianowany został przez Watykan ks. biskup Józef Gawlina. Wikariuszem Generalnym ks. kanonik Jedwabski. Kuria biskupia ma swą siedzibę w Monachium-Freimann.

Przeszło 400 księży polskich wyznaczono jako duszpasterzy dla około 200 ośrodków polskich.

## Polski Komitet Narodowy w Monachium

Adres: Pienzenauerstr. 15.

Komitet zarejestrował dotychczas około 14 tysięcy osób, które są rozmieszczone w 23 ośrodkach w samym mieście lub w promieniu 25 kilom. Rejestruje się teraz przeciętnie 120 osób dziennie. Wyżywienie dostarczają do ośrodków polskich władze amerykańskie bezpośrednio, albo U. N. R. R. A. a czasem urzędy niemieckie. Dla dzieci organizuje się szkoły. Są w opracowaniu podręczniki, których brak daje się silnie odczuwać. Żyją działalność wykazuje harcerstwo.

Dwa czasopisma wydają b. więźniowie polscy z Dachau: «Słowo Polskie» i «Polska Chrystusowa», oraz dla dzieci tygodnik «Słowo».

Jedenastu polskich księży sprawuje opiekę duszpasterską. Dotkliwie odczuwa się brak pojazdów mechanicznych i ciężarówek.

Komitet Polski przejeżdża obecnie kartotekę obozu w Murnau obejmującą przeszło 6 tys. nazwisk. Dalsze poszukiwania będą dokonywane w ścisłym porozumieniu z U. N. R. R. A.

## Orkiestra w schronisku

Przygotowuje się stworzenie orkiestry z 45 członków, do której mogą się zgłaszać muzycy z pośród deportowanych.

## Prasa Armji Amerykańskiej dla Polaków

Armja Amerykańska wydaje dla Polaków w Niemczech pismo «Tygodnik Polski» oraz dla dzieci «Mały Polak», doskonale żywo redagowany.

## Zosia Terne w Monachium

W sali koncertowej schroniska dla uchodźców w Deutsches Museum, śpiewała z wielkim powodzeniem na koncercie dla uchodźców znana polska śpiewaczka Zofia Terne. Balet polski odtńczył tańce polskie, żywo oklaskiwany.

# POSZUKIWANIE RODZIN

BINENTAL LEOPOLD, artysta muzyk, profesor Szkoły Muz im Chopina w Warszawie, lat około 60, aresztowany przez Gestapo wiosną 1944 w schronisku polskim pod Grenoble we Francji, wywieziony potem na wschód, widziany w Oświęcimiu — poszukiwany przez córkę. Ktokolwiek posiadałby jakieś o nim informacje, proszę kierować je pod adr.: Krystyna Binental, 11bis, rue Rousselet, Paris 7.

BINENTAL JANINA, z Warszawy, lat około 55, aresztowana wraz z mężem przez Gestapo wiosną 1944 w schronisku polskim pod Grenoble, wywieziona w niewiadomym kierunku, poszukiwana przez córkę. Wiadomości proszę kierować: Krystyna Binental, 11 bis, rue Rousselet, Paris 7.

STETKIEWICZ WANDA, z Warszawy, lat około 50, nauczycielka Szkoły Rontalera, wywieziona podczas Powstania Warszawskiego 1944 do Niemiec, podobno do Ravensbruck, poszukiwana. Wiadomości proszę kierować: administracja «Głosu Polski», «Editions Utiles», sq Pradier 4, Genève.

Senatora JANA ROGOWICZA z obozu kon. Bergen Belsen, prezesa sądu apelacyjnego Agenora Frendla, majora Henryka Smóreckiego poszukuje rotm. dr. Jerzy Kwiatkowski, Off. Coy, Bordesholm 30 cops. Off XC B. L. A.

Bolesław Stański deport. z Łodzi poszukuje brata Jana Stańskiego z Lille, wiadomości kierować Starostowski Albert, rue A. France Nr. 32, St. Nicolas du Port (M(e)M.), France.

Kolegów byłych intern. w Szwajcarii przybyłych ostatnio do Grenoble — Matuszewskiego Zygmunta, Praisę Piotra, Stefanowa Jana, Beka Stanisława, Strużewskiego Ryszarda, poszukuje Pek Jan — 25 chem. de la Concorde, Chateauroux (Indre), France.

Helena Grzęda 2.793.313. Polish Waaf Section RAF Station NEFTON Notts England, poszukuje brata Edmunda Grzędy przebywającego na terenie Niemiec, oraz znajomych.

Por. HARALD KRUSZE, 28 Woodstock reod. Croydon Surrey, England, poszukuje żony Janiny z domu Wierzyńska; widziana była w końcu września 1944 Warszawa ul. Górskiego.

Zielńska Zofja, 40, rue St. Eloi, Dives sur Mer (Calvados), France, poszukuje brata swego żołnierza Antoniego Białka ost. adr. nr. 7598 Stalag XLL C.

ANTONINA PARCHIMOWICZ, 74, Coniston Gardens London N.W. 9, poszukuje męża Franciszka do 1942 był w niewoli niemieckiej, ost. prawd. w Polsce.

F. ZWIEGOWIE poszukują córki Ireny ur. w Krakowie, w 1925 roku, wywiezionej z Besancon w Pithiviers w lipcu 1942 roku, a stamtąd do Niemiec lub gdzieś indziej. Jakikolwiek wiadomości kierować pod adr. 57 Holland park, London W 11.

KORSAK STANISŁAW Polish Nawal Camp, Okehampton England, poszukuje brata ppor. 84 pp. Pińsk, przebywał k-Freinhagen kreis Parchim, Meklenburgia.

Zakłady Przemysłowe «Centra» Poznań. Dyrektor prosi wszystkich którzy pracowali w «Centrze» o skomunikowanie się z nim pod adr. Stanisław Kaczmarek P. O. Boks 134 Livingston, North Rhodesia (Afryka).

ZONA ZOŁJA i córka Renata św. p. dr. Leonarda Szadkowskiego z Poznania, ostatnio w Warszawie, są poszukiwane prosi; się osoby posiadające o nich wiadomości o laskawą informację do: Stanisław Kaczmarek, P. O. Boks 134 Livingston North Rhodesia (Afryka).

KRASICKI WITOLD i KASPROWICZ BOGDAN z niewoli niemieckiej (Kgf. Oficz. Lag) VII są poszukiwani przez sędziego Jana Kasprowicza; wiadomości kierować Kon. Gen. w Paryżu, 31, rue Jean Goujon.

ANDRZEJ JANOWSKI z Warszawy poszukuje żony swej Haliny Wróblewskiej, lat 21, z Warszawy ul. Chłodna, która w styczniu br. miała być z Zofją Blankówną (nr. jeniecki 58.520 blok 26) w KL Rawensbrück. Jakikolwiek wiadomości pod adresem P. O. W. Bad-Harzburg 20, Niemcy, Hotel Prinz Heindrich.

FUKIER IRENA z Warszawy obecnie zamieszkała w Paryżu poszukiwana przez Kwiatkowskiego Józefa, wiadomości kierować Kon. Gen. w Paryżu, 31, rue Jean Goujon.

Inż. chem. Fordońskiego Mieczysława ur. w 1892 byłego docenta uniwersytetu Warszawskiego zam. w Warszawie przy ul. Granicznej, poszukuje dr. Wolezek Marja. Wiadomości kierować pod adresem: Bardach Berta, ul. Ben-Jechuda 7, Tel Aviv, Palestine.

MACHAJ ALEKSANDER, ostatnio zatrudniony w Niemczech, oraz Nowak Idzi i Zofja również zatrudnieni w Niemczech, poszukiwani są przez Machaj Anielę; wiadomości kierować Kon. Gen. w Paryżu, 31, rue Jean Goujon.

Jerzego Węgrzeckiego ur. w 1928, z powstania Warszawskiego (odeinek Zoliborz) poszukują rodzice; wiadomości do administracji «Głosu Polski», «Editions Utiles», sq. Pradier 4, Genève.

ANDRZEJ CZARNOTA BOJARSKI, lat 21, z Wąbrzeźna Pomor. poszukiwany przez ojca. W październiku 1944 był w Muhlhausen (Thuringen). Wiadomości kierować do Polish Liesin Section A. S. C. USWET-A. P. O. 757, England.

PAWEŁ KURNATOWSKI (Paweł Beylin) syn Gustawa Beylina ur. 27 lipca 1926r. Ostatni znany adres Brulay under Mozel, Reichstrasse 313, Niemcy. Poszukiwany przez rodzinę. Wiadomości kierować: St. Kobryner, 127 Queen Way. London W. 2.

Danuta Dubińska, 30, Park Road, Edinburgh, poszukuje Roberta Zawalkiewicza we Lwowie oraz Bożennę Zawalkiewicz z Drohobycza, nauczycielkę.

Anne Pawlak, przebywająca ostatnio o w Neheim Hristen, 1, Hindenburg str. 67. Tape w Cosack-Westfalen, ur. i zamieszkała w Jarocinie — poszukuje Alojzy Falk. Wiadomości nadsyłać pod adr.: Józef Padza, 8, rue Pierre Curie, Aulnay-s-Bois (S. et O), France.

Zofia z Babińskich Woynowska Polish D. P. Camp. Hof, Bawaria, poszukuje swego męża Zbigniewa z Bielna. Wiadomości pod adresem: ppłk. Stanisław Babiński, 1 Learmonth Gardens, Edinburgh.

Poszukiwany JERZY SIEROTA, lekarz, był w obozie niemieckim w Olesku potem w Berdyczowie. O wiadomości prosi w imieniu rodziców Stefania Zahorska, 34, Hill Rise, London N. W. 11. Nowak Władysław, ur. 1917 roku, jeniec ze Stalagu 6 G w 1943 roku, przed wojną zamieszkały w Bochni, ostatnio we Francji, poszukiwany przez Bogusza Edwarda. Wiadomości kierować Kon. Gen. w Paryżu, 31, rue Jean Goujon.

## MYŚLI WIELKICH LUDZI

Silę państwa nie mury obronne stanowią, i nie okręty — ale charakter jego obywateli. (Tucydides.)

W narodzie naszym obrzydzenie jest do wszelkiej tyranii, a pryncypalnie do cudzoziemskiej — więc gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak gdyby nasza własna sprawa. (Kazimierz Pułaski.)

WOJCIECH STRZELECKI

## ZACHODNIE ZIEMIE POLSKI W WALCE Z NIEMCZYZNĄ

W WIEKU XIX I XX.

Imperialistyczne dążenia pruskie z drugiej połowy XIX wieku oraz związany z nimi nadmierny rozwój przemysłu nakazywały wzmocnić eksploatację zagrabionych rolniczych ziem polskich, mających zapewnić wyżywienie Prus, wykazujących wówczas poważny deficyt żywnościowy. Akcję, rozpoczętą ongi przez Fryderyka II podjął Bismarck, który w jednym z listów do swej siostry Malwiny tak określił swój stosunek do sprawy Polaków:

«Zatłuczenie Polaków na śmierć. Mam wszelkie współczucie dla ich położenia, ale jeśli chcemy się ostać, nie możemy zrobić nic innego jak ich wyniszczyć (ausrotten)».

Seria gwałtów stosowanych przez Bismarcka wobec Polaków rozpoczęła się wydaniem przez rząd pruski ustawy dotyczącej wykupywania ziemi z rąk polskich dla osadzenia na niej nowej fali kolonistów. Specjalna komisja kolonizacyjna wykupiła i rozparcelowała w latach 1886-1914 prawie pół miliona ha, tworząc z nich 21.257 osad niemieckich, pomyślanych jako przednie strażnice zakrojonej na wielką skalę akcji germanizacyjnej. W ślad za niemieckimi kolonistami naśladano na ziemiach polskich kupców i rzemieślników, mających wraz z urzędnikami niemieckimi dokonać zniemczenia polskich miast.

Dla utrudnienia Polakom nabywania ziemi, rząd pruski wydał m.in. ustawę budowlaną, która uniemożliwiała Polakom stawianie budynków na nabytym gruncie. Epizod Drzymały, którego wóz cygański stał się sławny na cały świat, jest symbolem walki, jaką Polacy toczyli w tym czasie z bezprawiem niemieckim.

A walka ta była niesłychanie ciężka, gdyż akcja kolonizacyjna cieszyła się pełnym poparciem zarówno czynników urzędowych jak i społecznych, dysponowała więc olbrzymimi kredytami, które docierały do zainteresowanych przez takie instytucje jak hakatystyczny «Verein zur Förderung des Deutschtums in der Ostmark», oraz instytucje kredytowe w rodzaju «Mittelstandskasse» czy «Bauernbank». Zorganizowanej akcji niemieckiej przeciwstawiło społeczeństwo polskie solidarną współpracę w kółkach rolniczych, spółdzielniach i innych stowarzyszeniach, które prowadziły upartą i zdecydowaną walkę z najeźdźcą.

Dążąc do zniemczenia zagrabionych ziem polskich, Niemcy wydali zupełny zakaz nauczania języka polskiego, zakładania polskich stowarzyszeń, ograniczyli swobodę prasy itd. Ale społeczeństwo polskie podjęło skuteczną walkę i nie ugięło się przed naciskiem i prześladowaniami. Wyrazem tej walki był strajk dzieci szkolnych we wrześniu w latach 1906 i 1907, kiedy to dziatwa odmówiła pobierania nauki religii w języku niemieckim.

Walka prowadzona w okresie niewoli znalazła ukoronowanie w powstaniach, które były wyrazem zachodnich ziem, domagających się włączenia ich do odrodzonej Rzeczypospolitej.

W Wersalu popełniono jednak szereg błędów, do których należało m.in. pozostawienie Prus Wschodnich przy Niemczech. Stało się to punktem wyjścia nowej katastrofy. Pod pozorem konieczności połączenia Prus Wschodnich z resztą Rzeszy propaganda niemiecka rozpętała przeciwko Polsce olbrzymią akcję rewizjonistyczną. Akcja ta była początkowo skierowana jedynie przeciwko Pomorzu, nazwanemu przez Niemców «korytarzem», z czasem jednak przeszła poważną ewolucję i objęła pojęciem «korytarza» również Poznańskie i Śląsk.

O ile zagarnięcie Pomorza miało przede wszystkim umożliwić połączenie Prus

Wschodnich z resztą Rzeszy i odciąć Polskę od morza o tyle Poznańskie i Śląsk miały wzmocnić niemiecki potencjał wojenny. Nadmierny rozwój przemysłu niemieckiego raz jeszcze wywołał potrzebę utworzenia głównie z Poznańskiego «śpiichlerza» Niemiec. Poznańskie, które w czasie rozbiorów Polski stanowiło 8,2% obszaru Prus a posiadało jedynie 4,3% ich ludności, produkowało w latach 1910-1914 ogółem 15,2% żyta; 14,1% jęczmienia; 7,2% owsa; 6,6% pszenicy; 14% kartofli i 16,5% buraków cukrowych ogólnych zbiorów pruskich.

Rewizjonizm niemiecki stał się jeszcze groźniejszy dla Polski, kiedy w Niemczech doszedł do władzy Hitler. Już w swej książce «Mein Kampf» powiedział przecie, że «chcąc znaleźć w Europie ziemię i obszar, nowa Rzesza musi wkroczyć na dawny szlak krzyżacki».

Raz jeszcze ziemie polskie miały stać się odciecznią dla dalszych podbojów na wschodzie, władcom narodowosocjalistycznym Niemiec najbardziej jednak odpowiadało zawiadanie tymi obszarami w drodze «pokojowej», zapewniającej pełniejsze ich wykorzystanie. Tak więc próbowali nakłonić Polskę do przetargów i «dobrowolnego» przesunięcia się na wschód. Rekompensatą za swe ziemie zachodnie miała Polska otrzymać na wschodzie, oczywiście za cenę współdziałania przeciwko Rosji. Polska nie uległa namowom, wiedząc, że przetargi prowadzić muszą ostatecznie do utraty niepodległości i że rekompensaty na wschodzie oddałyby Polskę w zupełną zależność od Niemiec, które same «gwarantowałyby» wtedy utrzymanie tego nowego stanu rzeczy.

Odmowa Polski, nie godzącej się na rolę satelity wprężonego w rydwan interesów Rzeszy, wywołała napasę niemiecką w dniu 1 września 1939. Klęska wrześniowa oddała raz jeszcze ziemie polskie na łup owiecznego wroga, który wskutek pierwszych powodzeń był przekonany, że tym razem Polska przestala rzeczywistość istnieć. W tym przekonaniu Niemcy nie czekały na zakończenie wojny i natychmiast przystąpiły do «włączenia» zachodnich ziem Polski do Rzeszy. Tzw. korytarz powiększony został jeszcze o część województwa kieleckiego warszawskiego i łódzkiego, a nadto «przyłączono» do Prus Wschodnich Suwalszczyznę.

W myśl narodowo-socjalistycznej zasady, że «prawem jest to, co służy narodowi niemieckiemu», bezprawie niemieckie szalejące na ziemiach polskich nie miało granic. Na obszarze ziem «włączonych» do Rzeszy wszyscy Polacy zostali pozbawieni własności, część ludności wysiedlona została do tzw. Gubernatorstwa lub wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec. Reszta Polaków miała pozostać na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej jedynie do końca wojny, spełniając tu rolę niewolniczej siły roboczej.

Spiesząc się wysiedlaniem Polaków poza nową, samowolnie przez siebie wytkniętą granicę, Niemcy byli przekonani, że ci wysiedleńcy nigdy już do swych domostw nie powrócą. Są jednak w świecie prawa silniejsze od samowoli i gwałtu, to też dzisiaj Polacy wracają na swą ziemię. Zastają kraj zniszczony i warunki odbudowy dalekie od pokojowych, nie wątpią jednak, że i te kiedyś nastąpią. Zahartowani w walce i zapatrzeni w własną, dzisiaj jeszcze nie urzeczywistnioną wizję wolnej i po swojemu rządzonej Polski, zaczynają nowy etap pracy. Otuchy dodaje im świadomość że mimo wszelkich przeciwności naród polski wyszedł poprzez tę wojnę zwycięsko z walki, którą przez tysiąc lat prowadził z naporem germańskim.

Kurjer Warszawski! Nowa lipa! Świeży Kurjer!!! Świeża lipa!!!...

Ludzie z bram domów, z sąsiednich ulic biegli ku niej roześmiani i kupowali zniestanowioną szmatę. Oficerowie niemieccy, niemieccy żołnierze, kroczyli sztywno ulicą.

Minęła kobiecina która wyzywając nadal wykrzykiwała swoją «Nową lipę» i ostrzegła półgłosem: «Pani się nie boi?»

Odwróciła się jak zmiata której nadeptano na ogon i wrzasnęła oburzona: «Polka by się bała?...»

Takie były — takie jeszcze są — proste kobiety w Warszawie.

Jedź pij i popuszczaj pasa

Urzędowe sprawozdanie U. N. R. R. A. stwierdza, że w Polsce braku żywnościowe są najstraszniejsze w całej Europie. Dziennikarze zagraniczni (ci nieliczni, którzy się

## Z DOKUMENTÓW PRZESZŁOŚCI

W lamusach przeszłości znajdujemy nierzadko dokumenty wielkiej wagi.

Czasem przypominają one błędy dawnych rządów, czasem zasługi lub godne pamięci wystąpienia polityków.

Jednym z takich wystąpień zasadniczych i odważnych było wystąpienie członków pokojowej delegacji sowieckiej podczas rokowań z Niemcami w Brześciu Litewskim, w r. 1918.

W obronie praw ludności polskiej wystąpili wtedy K. Radek i St. Bobinski, członkowie stronnictwa najbardziej skrajnego w Polsce, «Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy».

Tak zw. SDKP i L, założona i kierowana przez Różę Luxemburg, Warskiego, Unszlichta, Marchlewskiego i in., wchodziła w skład Socjal-Demokracji rosyjskiej — a tam wewnątrz partii w zmaganiach frakcji «Bolszewików» Lenina z frakcją «Mieniszewików» Plechanowa, szła zawsze z leninowcami.

W czasie rokowań z Niemcami w Brześciu Litewskim dyskutowana była sprawa dopuszczenia do obrad przedstawicieli ówczesnego rządu warszawskiego, powołanego do życia przez Państwa Centralne. Przeciw udziałowi tych przedstawicieli, jako niewyrażających poglądów większości narodu polskiego, już w poprzedniej wojnie zdecydowanie antyniemieckiego, wypowiedziała się delegacja sowiecka, na której czele stał Trocki. Socjal-Demokraci polscy popierali to stanowisko i ten pogląd. Najsilniej wyrazili to w swej deklaracji, złożonej na plenum Konferencji Pokojowej 7 lutego 1918, przez Radka i Bobinskiego. (Obaj oni wchodziłi w skład delegacji sowieckiej i byli poparci przez Trockiego.)

Deklaracja brzmiała następująco:

«Obok Belgii i Serbii, Polska jest krajem, który najbardziej cierpiał i został zniszczony przez wojnę... I oto ludność Polski, zmuszona walczyć za rzy cudze «ojczyzny», przeciwko własnym braciom i współrodakom, walczyła po to, aby obecnie, podczas tych pertraktacji pokojowych losy jej były rozstrzygane bez jej przedstawicieli i wbrew życzeniom. Pierwszem przeto żądaniem ludu pracującego Polski jest udział jego bezpośrednich przedstawicieli przy obec-

nych rokowaniach pokojowych. Odnosnie do wszystkich ziem polskich żądamy zniesienia ucisku narodowego, zniesienia rogatek policyjnych między trzema częściami jednego kraju i możności swobodnego urzędowania własnego życia... Co się tyczy t. zw. Królestwa Polskiego, to chociaż obecni są tutaj tylko przedstawiciele klasy robotniczej Królestwa, jednak żądania wszystkich warstw ludowych naszego kraju są tak wyraźne i zgodne, że nie mogą być poddawane żadnej wątpliwości. Głoszą one co następuje:

1) Niezwłoczne usunięcie wojsk okupacyjnych i uwolnienie Polski od wszelkich władz i instytucji, narzuconych krajowi przez lub przy pomocy państw okupacyjnych, gdyż tylko w tym wypadku lud może wypowiedzieć swoją wolę swobodnie.

2) Co do wyrażenia woli przez lud polski, to główne żądanie ludu pracującego polega na tem, aby wypowiedzenie tej woli odbywało się przy zupełnej wolności druku, słowa, zebrań, stowarzyszeń i t. d. oraz bez wszelkiego nacisku ze strony silniejszych sąsiadów.

3) Wypowiedzenie woli przez masy ludowe Polski może być uważane za prawomocne jedynie po powrocie wygnańców, wyrzuconych przez wojnę z kraju, a także robotników, zmuszonych do wyjazdu przez władze okupacyjne.

4) Zrujnowane obszary Polski powinny być odbudowane z funduszu międzynarodowego, który zostanie utworzony przez opodatkowanie klas posiadających wszystkich krajów wojujących.

5) Kwestja granic ma być rozstrzygnięta drogą głosowania i porozumienia między polskimi i sąsiadującymi, zainteresowanymi ludami.

Przedstawiciele Austro — Niemiec nie znajdują i nie wskazują nam ani jednej poważniejszej grupy w Polsce, któraby się poważyła publicznie stanąć na innym stanowisku.

...I oto zarówno koła narodowo-demokratyczne, jak i socjalistyczne są całkowicie negatywnie usposobione do wszystkich aktów ze strony państw centralnych, odbarczających rzekomo Polskę wolnością... niema w Polsce ani jednej bardziej wpływowej grupy, któraby zgodziła się z niemieckimi projektami co do Polski...»

1) «Dokumenty Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej 1917—18», cz. II. Nr. 84, wyd. Komisarjatu litewskiego przy Kom. Lud. do spraw narodowości, Woroneż 1918 r. oraz «Mirnyje pieregowory w Brest-Litowskie», str. 171—175.

## DO CZYTELNIKÓW

Pragniemy, żeby «Głos Polski» odpowiadał życzeniom naszych Czytelników. Pismo będzie takie, jakim je mieć zechcecie. Dlatego prosimy o czynny współudział, o liczne i szczerze listy do Redakcji, w których powiecie nam otwarcie co się Wam w piśmie podoba, a co nie, i czego byście w nim pragnęli.

Najbliższy numer zamierzamy poświęcić życiu i pracy obozów polskich i uchodźców w Szwajcarii — zarówno cywilnych jak wojskowych. Prosimy o listy: niech zawierają sprawozdania i uwagi, bolączki i pochwały, krytyki i programy na przysz-

do Polski dostali) i zagraniczni dyplomaci potwierdzają ten smutny stan rzeczy.

Ale oto mamy przed oczami jadłospis warszawskiej luksusowej restauracji w Hotelu Polonia. Oczy się otwierają, a umysł oczom nie wierzy.

Jadłospis pisany jest w dwóch językach: po rosyjsku i po polsku. Oto co zawierał dn. 21 sierpnia 1945 roku w zagłodzonej Polsce: (Ceny za porcję):

Kawior — 60 zł., łosoś wędzony 80 zł., sardynki 75 zł., szczupak smażony 120 zł., szczupak «fryt» z chrzanem 120 zł., szczupak orli (?) z sosem pomidorowym 120 zł., karp w śmietanie 120 zł., karp smażony 120 zł., karp w winie czerwonym 120 zł., karp meunier 120 zł., łosoś z rusztu, sos tatarski 140 zł., rak duży z koprem 180 zł., udko gęsi z jabłkami 100 zł., potrawka z kury 85 zł., omlet lub jajecznica 45 zł., lody 60 zł., kompot 35 zł., gruszki po kardynalsku 100 zł., ciastko 30 zł., herbata 15 zł., kawa 25 zł., kakao na mleku 30 zł.

Jadłospisu, jak widzimy, nie powstydziłaby się pierwszorzędną restauracja przedwojenna.

Ale cen by się powstydziła.

No i może tego, że wszystkie te smaki goście spokojnie palasują na gruzach zburzonego miasta...

Co też to mogą być za ludzie?

Zagadka warszawska

Dlaczego Warszawa podobna jest do rzodkiewki?

Bo też jest z wierzchu czerwona...

łość — wszystko to, co stanowi treść życia obozów. Będzie to dla nas najbardziej miarodajny, najlepszy materiał.

Listy prosimy pisać czytelnie, podpisując nazwiskiem, które traktować będziemy poufale, nie ogłaszając bez woli piszącego. Chcemy tylko aby ten, kto do nas pisze, traktował poważnie swe słowa. List niepodpisany, anonim, nigdy na zaufanie nie zasługuje.

Adresujcie: «Głos Polski», «Editions Utiles», Square Pradier 4, Genève.

Deszczu nie będzie

Pewnego wieczoru trafiam u znajomych Szwajcarów na dzień «wielkiego prania». Nieduży ich ogródek efektownie jest zawieszony suszącą się bielizną, w ilości imponującej.

Po dłuższej wizycie zabieram się do odejścia. Jest już zupełnie ciemno. Bielizna w ogródku jak wisiała tak wisi. (Ogródek nie jest zamykany.) Jestem zdumiona. Pytam gospodyni: «Jakto, zostawia pani na noc bieliznę na dworze?»

Szwajcarka patrzy na mnie zdziwiona, potem spogląda w gwiazdy i powiada najspokojniej: «No oczywiście, przecież dziś deszczu nie będzie».

Chyba dziś cała bez wyjątku Europa powinna u Szwajcarów uczyć się uczciwości.

I paru innych cnót również.

Wolny handel w Polsce

Na kartki ceny nie są wygórowane: np. kilo chleba 3 zł., kilo cukru 8 zł. Kilo smalcu z transportu U. N. R. R. A. sprzedawano w sklepach urzędowych po 30 zł.

Ceny w «wolnym» handlu są następujące: kilo słoniny 220 zł., masła 250 zł., chleba do 30 zł. cukru 200 do 400 zł. Litra alkoholu 500 zł.

To się nazywa ładnie handel «wolny». W innych krajach nazywają to bardziej ponuro: czarny handel.

## TAKIE SOBIE HISTORYJKI

Nowa lipa

Było to w Warszawie, w pół roku po wejściu Niemców. Stolica nie miała żadnego jawnego pisma w języku polskim, za wyjątkiem plugawej gadzinówki, pisanej i drukowanej przez okupanta; (przerazająca polszczyzna tego wydawnictwa wymownie dowodziła, skąd pochodził jego redaktorzy). Nazywało się to, ku oburzeniu ludności, «NOWY KURJER WARSZAWSKI».

Szłam ulicą Bracką ku Chmielnej. Przedemną kroczyła drobna kobiecina pod czterdziestkę, ubrana biednie, i trzymała pod pachą dużą pakę świeżych odbitek tego niemieckiego plugawca. Z zacięciem, niemal radośnie, darła się na całą ulicę: «Nowy

# PRZEMIANY W POLSCE

Co się dzieje w Polsce? — Oto pytanie, które sobie stawia każdy z nas. To troska, która nurtuje każdego Polaka i Polkę. Usiłujemy sobie na to pytanie odpowiedzieć. Jedni są pełni wiary i ufności — drudzy borykają się ze zwątpieniem i niepewnością. Wiadomości, które z kraju nadchodzą — skąpe wiadomości — nie pozwalają na odtworzenie sobie pełni obrazu. Jedni każda wiadomość ujemną piętnują mianem « reakcyjnej propagandy », inni każdą dodatnią nazywają « robotą komunistyczną ».

Te wzajemne skrajne oskarżenia nie ułatwiają zwykłego obywatelowi wyrobienia sobie jasnego sądu, oceny sytuacji. A w naturze polskiej istnieje od wieków głąd posiadania własnego zdania. Czy to będzie chłop, robotnik, inteligent, właściciel ziemski, przemysłowiec czy dawny magnat — posiadanie własnego zdania, własnej indywidualności, to cecha pierwsza każdego Polaka. Cecha, która wielokrotnie przeistaczała się nawet w wadę narodową. Ale dlatego właśnie Polski i Polaków nie imaly się żadne totalizmy, dlatego u nas mogły być one tylko mrzonką różnych wątpliwych i krótkotrwałych « elit ».

Dlatego wszystko, co było oparte na przemocy — było nienawistne szerokim masom polskim.

\* \* \*

Dziś każdy Polak, który chwilowo przez bieg wypadków został poza granicami Państwa, niespokojny i tęskny wzrok kieruje ku ziemi rodzinnej.

Tęgo niepokoju i tej tęsknoty nie wolno eksploatować, nie wolno również opierać na nich oskarżeń i rzucać pogroźek. Kłamstwem jest, żeby istniał prawdziwy Polak, któryby nie chciał powrócić do Polski. Kłamstwem jest, aby byli Polacy, którzy dla Polski nie chcą pracować, o jej wielkość i jej dobrobyt walczyć.

Olbrzymia większość tych, co się dziś poza granicami Polski znajdują, samą swą obecnością w krajach cudzoziemskich świadczą, że właśnie walkę i pracę dla Polski stawiali sobie jako cel naczelną. Zrozumieli przeto jest, że ci wszyscy pragną wiedzieć, co się w Polsce dzieje, i że do tego mają pełne prawo.

Niestety — wiadomości są skąpe, a te które dochodzą zabarwione są przez refleksy partyjne.

\* \* \*

Rozwój sytuacji w Polsce, w miarę jak wojska sowieckie wypędzały z niej Niemców, można podzielić na trzy główne rozdziały: 1. Okres władzy Komitetu Lubelskiego. 2. Przekształcenie tego Komitetu na rząd tymczasowy. 3. Przystąpienie Mikołajczyka i innych polityków londyńskich do obecnego Rządu Tymczasowego, nazwanego Rządem Jedności Narodowej.

Oto w wielkim skrócie wytyczne tych okresów.

Pierwszy okres, « lubelski », można uważać za okres zdobywania i chwytania władzy przez te czynniki polityczne, które zorganizowane w Komitecie Lubelskim wślad za posuwającymi się wojskami sowieckimi oparowały administrację w coraz większych połaciach Polski. W okresie tym najczęściej powtarzały się nazwiska: Wasilewska, Berling, Andrzej Witos. Jest rzeczą zrozumiałą, że w każdej miejscowości skąd przepędzono Niemców, społeczeństwo które przedtem żyło w katakumbach witało z ulgą każdą możliwość rozpoczęcia jawnej działalności politycznej. Opresja niemiecka była złamana, ludzie chcieli politycznie tworzyć. Wszystko wydawało się lepsze niż życie pod butem okupanta niemieckiego.

W entuzjazmie, zapale, i z polskim rozmachem, chcieli naprawiać, zmieniać, przebudowywać. Zbyt wiele było nieprawości w Polsce przedwrześniowej, aby ten odruch nie stał się dążeniem naturalnym. Na tym tle ogólnego rozmachu zaczęli się wysuwać ludzie nowi, często emigranci jeszcze przedwojenni, często nieznani, często tylko krzykliwi, a często jednokierunkowo partyjni.

Nie obawiamy się dla Polski lewicy ani radykalizmu. Jest to dziś na całym świecie naturalne. Polska przyszłości, posiadająca autorytet międzynarodowy, musi być oparta na wolności i dobrobycie wszystkich swych obywateli. Chłop, robotnik, inteligent — musi się w Polsce czuć jak we własnym domu, w którym jest mu dobrze.

Zaden polski demokrat nie obawia się Polski z przymiotnikami nawet najradykalniejszym. Wymaga tylko, i ma prawo żądać, aby przed przymiotnikami społecznym był inny — jasny i sprecyzowany — zawarty w słowie *polski*.

Nie bojąc się więc władzy i udziału w rządach mas społecznych, należy stawiać jeden warunek: najradykalniejszy ustrój — jeśli tak zdecyduje świadoma i swobodnie wypowiadająca się większość — ale polski.

\* \* \*

Nie obawiając się przemian społecznych, mamy prawo wyraźnie formułować jaknajdalej idące zastrzeżenia przeciw jednopartyjności, jednokierunkowości. A tak wyglądał z oddali i z wieści nadchodzących z kraju pierwszy okres lubelski.

Powie być może ktoś: byli cztery partje. Zapewne. Nominalnie. Ale ci, co się liczyli, co umieli działać, co chwytały władzę — to byli w olbrzymiej większości ludzie jednego kierunku — komuniści. To nie byłoby straszne, gdyby ludność Polski zdecydowała, że *takiej* Polski chce. Wiemy jednak, że przez umiejętne chwyt partyjne można wiele rzeczy narzucić, zwłaszcza w okresie przemarszu różnych wojsk. Ta tendencja pochwylenia władzy, uformowania sobie podobnych klakierów politycznych, jakich ongi wymuszowała sobie sanacja — była źródłem nieufności do ówczesnych władz lubelskich.

Aby tę nieufność przełamać propaganda ówczesna licytowała się w obietnicach i oskarżeniach. Często upraszczano sobie ocenę sytuacji. Wiedząc, jak niepopularna była w ostatnich latach sanacja, jak znienawidzona była w kraju po klęsce wrześniowej — dla ułatwienia sobie działania chcieli do tego wygodnego worka zapakować wszystkich: i Mikołajczyka, i dawnych więźniów brzeskich, i późniejszych z Berezy, i tych co pod okupacją walczyli przeciwko Niemcom, i Arciszewskiego — wszystkich glajchszaltowano jednym zdaniem: « Kto nie z nami, ten reakcjonista sanator ».

W kraju jednak i poza krajem wszyscy wiedzą, kim byli i co robili Rataj, Wincenty Witos, Kiernik i Mikołajczyk. W kraju nie oddziela się Libermana od Arciszewskiego, Pużaka i Niedziałkowskiego. Tam się wie, że katorżnicy i skazani na śmierć za walkę z caratem lub z okupantem niemieckim — to bojownicy wolności, a nie reakjoniści.

\* \* \*

Od chwili wstąpienia do rządu Mikołajczyka, Wycecha, Kiernika i Stańczyka, i objęcia różnych stanowisk państwowych przez niektórych działaczy londyńskich, nastąpiły pewne zmiany, które cechują ostatni okres. Witaję entuzjastycznie powracającego do kraju Mikołajczyka, masy polskie witały w jego osobie byłego premiera i współpracownika ś.p. gen. Sikorskiego. Witały w nim symbol nieprzerwanej od 1939 roku walki z germanizmem. Walki o odrodzenie niepodległego Państwa polskiego.

Ponad głową przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego łopotały sztandary tych, co walczyli pod Kutnem, w Warszawie, na Helu, w Narwiku i we Francji, w Tobruku, pod Monte-Cassino, i w tylu punktach świata, gdzie szukali odwetu za wrzesień i wolności dla Polski. Wracali on do Polski w chwale tych co polegali, i tych co nadal walczyli.

To stanowi moc Mikołajczyka w kraju. Stanowisko jego w Rządzie Tymczasowym nie odpowiada ani tej popularności ideowej, ani jego autorytetowi poza granicami państwa. Fakt ten dla wielkich mas emigracji polskiej nie jest ani zrozumiały ani dodatni.

W ostatnich czasach, jak można sądzić z niektórych akcentów radja warszawskiego, prasy warszawskiej lub radja ambasady polskiej w Moskwie — pewne koła rozpoczęły w kraju zwalczanie Mikołajczyka.

Powołali on ponownie do życia, współ z Wincentym Witosem, Polskie Stronnictwo Ludowe. I oto nagle czytamy i słyszymy określenia o « rozbijaniu ruchu ludowego », o konieczności jednoci tego ruchu itp. — o « ciemnych siłach » które działają na chłopów. Co to znaczy? To znaczy poprostu, że są w Polsce czynniki, obawiające się ujęcia ponownie organizacji chłopskich przez znanych, dawnych działaczy ludowych, jak Wincenty Witos, Mikołajczyk, Wycech, Kiernik, którzy byli z chłopem i w okresie procesu brzeskiego i panowania Berezy i okrawania ordynacji wyborczej. Działacze ci nie utracili nigdy wpływów w masach chłopskich, chociaż w okresie chwytania władzy przez polityków dla chłopów polskiego nowych, ci ostatni zagarnęli organizację stronnictwa.

Nikt nie wątpi, że jednoś mas chłopskich i jednolitość ich w Polsce jest niezbędna, ale każdy kto dba o ich dobrobyt i samodzielność polityczną zdaje sobie sprawę że ani Wincenty Witos, ani Mikołajczyk nie poprowadzą ich ku reakcji.

Doświadczenie i lata walki o prawa chłopów mają swe znaczenie. Najlepszy tego

dowód, to ostatni artykuł Andrzeja Witos, pierwszego wiceprezesa Komitetu lubelskiego. Miał on powiedzieć sobie wtedy przeprowadzenie reformy rolnej. Obecnie występuje on z krytyką dokonanej reformy. Okazuje się bowiem, że gospodarstwa nowe są za małe. Wystarczają zaledwie na wyżywienie rodziny chłopskiej, ale nie dają żadnej nadwyżki produkcji, pozwalającej na aprowizację ludności miejskiej. Na ten stan rzeczy (przewidywany zresztą przez ekonomistów polskich i zagranicznych już w czasie pospiesznie dokonywanych parcelacji) — znaleziono jako jedyną radę powiększenie gospodarstw przez nowe przydziały ziemi, która w tym celu ma być odebrana połowie chłopów w województwach centralnych Polski. Pozbawieni ponownie swej ziemi będą przesiedlani nadOdrę, gdzie otrzymają gospodarstwa z parcelacji ponemieckich.

Gdy w swoim czasie rozlegały się w kraju głosy, że reforma rolna przeprowadzana jest bez przemyślenia, w celach agi-

tacyjnych — wówczas nazywało się to « reakcją » i sabotowaniem reformy. Dziś — na potwierdzenie słuszności owych krytyk, chłop polski jeszcze raz zmusza się do zmiany strzechy nad głową. Oto przykład bolesny i jaskrawy, że zarówno w kierowaniu ruchem ludowym, jak w organizowaniu państwa na nowych podstawach, same efektowne hasła nie wystarczają: trzeba znać potrzeby życia, i budować przyszłość nie dla jednej kampanji wyborczej, lecz z myślą o pokoleniach następnych.

Jeśli wziąć pod uwagę, że właśnie przeprowadzenie reformy rolnej jej autorzy uważają za osiągnięcie najważniejsze wśród przemian dokonanych ostatnio w Polsce — to stwierdzić trzeba, iż, jak dotąd, celu swego nie osiągnęła — ani społecznie, ani gospodarczo. Stąd wniosek, iż improwizacja w skali państwowej skutków pozytywnych dać nie może — niezbędny jest rozumny plan i fachowcy do jego wykonania.

## Z WYDAWNICTW O POLSCE

Pologne 1919-1939. Vie économique.

Wyd. La Baconnière, Neuchâtel. Str. 712. W tekście 48 map i wykresów.

Wielki, poważny tom Polskiego Wydawnictwa Encyklopedycznego, na czele którego stoi b. minister pełnomocny R. P. w Szwajcarii, Jan Modzelewski, a sekretarjat generalny spoczywa w rękach Jadwigi Romer.

W przedmowie kierownicy wydawnictwa podkreślają przedewszystkiem różnicę między narodami które miały możność rozwijać się normalnie, bez przerw, a narodami które w ciągu swych dziejów zmuszone były bronić swej ziemi i swych zdobyczy kulturalnych, wielokrotnie odbudowując od nowa wszystko co zniszczyli najazdy wroga. Polska do tej właśnie kategorii należy, stwierdza przedmowa, podkreślając, że mimo konieczności « umierania i bohaterskiego zmartwychwstania » Polska nie tylko nie utraciła łączności z kulturą zachodu, ale wytworzyła cechy własne, które promieniowały na ludy sąsiednie, bez użycia siły.

Polska mało, za mało znana jest w świecie — dlatego to inicjatorzy Polskiego Wydawnictwa Encyklopedycznego postawili sobie za cel danie możliwie szerokiej dokumentacji o jej życiu gospodarczym, politycznym i społecznym, oraz umysłowym i artystycznym w ciągu dwudziestolecia odzyskanego niepodległości. Wykonanie tego zamiaru stało się możliwe na terenie Szwajcarii, gdyż znalazło się tutaj podczas obecnej wojny wielu wybitnych polskich fachowców z różnych dziedzin, bądź to wśród internowanych wojskowych polskich, bądź wśród uchodźców cywilnych. Wyteżona wspólna praca dała w rezultacie pierwszy z zapowiadanych tomów encyklopedycznego wydawnictwa o Polsce — tom poświęcony życiu gospodarczemu. Zyskał on już b. pochlebne echa w prasie szwajcarskiej i zainteresował szerokie koła czytelników, osiągając w ten sposób zamierzony cel.

Część pierwsza tomu daje opis geograficzny Polski, jej surowców, jej struktury demograficznej. Część druga zawiera wyczerpujące artykuły z dziedziny rolnictwa, przemysłu, handlu, inwestycji publicznych i finansów. Uwagi wstępne i charakterystykę polskiej polityki handlowej i przemysłowej skreślił Adam Rose. Inne tematy opracowało grono kilkunastu specjalistów, dając w każdej dziedzinie artykuły rzeczowe, poważne, i cenne.

DZIEJE POLSKI

Adama Nowickiego

Może się to napozór wydać paradoksem, jest jednak faktem niezbitym, że trudniej napisać popularny podręcznik historii, niż obszerne, tysiącami odsławy wywotowane, dzieło historyczne. To drugie wymaga bowiem tylko znajomości przedmiotu i pracowitości — gdy tymczasem dla napisania podręcznika trzeba, oprócz tych zalet, jeszcze kilku innych: umysłu syntetycznego, trafnie umiającego odrzucić milion szczegółów dla uwypuklenia tych kilkuset zdarzeń najistotniejszych, które wiążą widoczną nicią celowości bezładny napózór natłok faktów.

Trzeba jeszcze głębokiego zrozumienia idei przewodniej historii danego narodu, i bystrego spojrzenia w jego duszę. Trzeba także jasności stylu i daru pisarskiego, polegającego na zainteresowaniu tematem tej kategorii czytelników, którzy do « moli książkowych » się nie zaliczają.

Jakże trudno w jednym człowieku znaleźć te wszystkie zalety!

Autor « Dziejów Polski », Adam Nowicki, posiada je w wysokim stopniu i łączy je w sposób doskonały. Co sprawia, że książkę jego czyta się jak fascynującą

powieść, której bohaterowie stają przed nami jak żywi.

Jeśli o podręczniku historii Polski, którą przecież wszyscy znamy, stwierdzić można, że czyta się go « jednym tchem », z wrażeniem odkrywania w znanych faktach nowych horyzontów i wniosków — to dowodzi to wysokiego mistrzostwa autora, panującego znakomicie nad tematem i jego ujęciem.

Dlatego powitać należy z radością ukazanie się tej świetnej książki, która każdego Polaka — nawet znającego dzieje swej Ojczyzny — pobudzi do głębszych zastanowień i wskaże mu nieomylnie, jakim wrogiem od wieków był dla nas zaborczy duch germanizmu.

Z. N. CH.

## OSTATNIE NOWOŚCI:

Po polsku:

Adam Nowicki — « Dzieje Polski ».

Wyd. Księgarni Polskiej w Paryżu. Cena 100 fr. franc.

Pamiętnik literacki — Artykuły, wiersze, proza, internowanych polskich w Szwajcarii. Przedmowa Zyg. Estreichera. Wyd. Bratniej Pomocy Obozu Uniwersyteckiego we Fryburgu.

Antologia poezji polskiej 1939-1945. Opracowanie i przedmowa dr. S. Lama. Najwybitniejsi poeci współcześni — nieznane utwory Polski Podziemnej — wiersze żołnierzy i tułaczy — poezja więźni i obozów. Wyd. Księgarnia Polska w Paryżu, 123, bld. St. Germain. Stron 320. Cena 180 fr. franc.

Po francusku:

André Lenoir — « Varsovie 1944 » — dzieje i wnioski z powstania warszawskiego. Przedmowa G. Rigassi. Wydanie ilustrowane. Editions de la Frégate, Genewa. Cena 2 fr. szwajc.

Adam Rose — « La politique polonaise entre les deux guerres ».

Wyd. La Baconnière, Neuchâtel. Cena 6 fr. szwajc.

Dr. S. Liberek — « Fraternité d'armes polono-suisse » au cours des siècles. Wyd. Muzeum Polskie w Rapperswil.

Dr. S. Liberek — « Les Polonais au pays de Vaud ».

Wyd. Towarzystwo Polskie w Lozannie.

Stefan Tadeusz Norwid — « Pologne, le pays sans Quisling ».

Wyd. Marguerat, Lausanne. Cena fr. 8.

« A travers les chansons de Pologne » — 16 najpiękniejszych polskich pieśni ludowych, muzyka i tekst francuski i polski. Wstęp i opracowanie Zyg. Estreichera. Wyd. Tow. polskie Polonia w Genewie. (Te same pieśni ukazały się też z tekstami niemieckimi.)

Arthur Welton — Prières polonaises. Z 6 rysunkami Fritz Pauli. Cena fr. szwajc. 2,50.

Nos drapeaux — wiersze poetów polskich, w przekładzie jednego z internowanych Polaków (nazwisko nie podane). 9 ilustracji. Przedmowa Charly Guyot, profesora Uniwersytetu w Neuchâtel. Wyd. Komitet Pro Polonia, Neuchâtel i Solura.

W czterech językach: polskim, francuskim, angielskim, niemieckim:

Warszawa — Varsovie — Warsaw — Warschau. Album widoków Warszawy wydany staraniem internowanych w Szwajcarii żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Wyd. Urs Graf, Bazylea.

# LA VOIX DE LA POLOGNE

OCTOBRE 1945

ADMINISTRATION: « LES ÉDITIONS UTILES » SQUARE PRADIER 4, GENÈVE

## NOTE DE LA RÉDACTION

Nous publions le premier numéro de la Voix de la Pologne. Un numéro spécial, consacré à Varsovie — la ville qui est devenue un symbole de l'esprit de la Résistance. Nous nous inclinons devant ceux qui ont offert leur vie, et qui, fidèles à la Pologne, puisèrent dans son amour leur force, leur dignité et leur foi.

Nous ne servons aucun parti politique, aucune coterie.

Nous voulons être porteurs du flambeau de l'enthousiasme, mais aussi d'une saine et loyale critique.

Nous voulons fournir à nos compatriotes dispersés de par le monde un maximum d'informations concrètes sur la vie actuelle en Pologne.

Nous voulons contribuer au relèvement du moral, au renforcement des caractères, et avant tout à l'union de tous les Polonais.

Nous savons que ce n'est point chose facile. Mais nous sommes convaincus que même des hommes de parti — s'ils tendent vers le bien de la nation, et non vers une dictature de leur parti — sauront trouver dans leur esprit la voie de la raison, qui leur permettra de collaborer avec d'autres Polonais.

« L'esprit de parti doit finir à la frontière de la Patrie, le patriotisme doit y commencer », dit noblement l'homme d'Etat américain, Coolidge.

Pour la reconstruction de la Pologne, pour lui assurer la position qui lui est due parmi les autres nations, pour la défense de ses intérêts — l'union des forces, des esprits et des cœurs de tous les Polonais est une nécessité absolue. Au cas contraire, la décision concernant notre avenir ne serait pas en nos mains.

Nous pouvons différer d'opinions et de méthodes, avoir des programmes divers et diverses théories sociales. Tout ceci peut exister côte à côte et se développer sans contrainte. Mais une seule idée doit guider nos actes, une seule parole doit primer nos pensées : la Pologne.

## LES DIFFICULTÉS DE LA POLOGNE

La Pologne et son peuple se trouvent actuellement dans une situation extrêmement difficile. Le premier rapport de U. N. R. R. A. constate une sous-alimentation qui frise la famine, une expansion dangereuse des épidémies, de tuberculose, de typhus. Un manque catastrophique de médicaments, de vêtements, de chaussures. Tout fait défaut, même les objets de première nécessité : savon, brosses à dents, peignes.

Les enfants dans les écoles n'ont ni cahiers ni livres. Leur ravitaillement est nettement insuffisant : le délégué de U. N. R. R. A. a constaté personnellement que, dans les villes, seulement les enfants au-dessous de deux ans recevaient du lait — deux décilitres par jour...

Les malheurs de la jeunesse polonaise sont indicibles : sur son nombre global d'environ 8 millions, on a dénombré à ce jour 400.000 d'orphelins complets, et 700.000 enfants qui n'ont plus qu'un parent. Ce qui fait un total de 1.100.000 enfants malheureux qui n'ont et qui n'auront jamais une vie de famille normale...

\* \* \*

Les destructions matérielles dépassent l'imagination la plus fertile. On sait que la capitale, Varsovie, a cessé d'exister. Ce furent les lance-flammes et les panzers allemands qui la détruisirent méthodiquement, maison après maison.

Mais Varsovie n'est point la seule ville détruite en Pologne — et hors des villes, les dégâts sont aussi innombrables. Une étude officielle faite actuellement en Pologne établit comme suit les pertes de ce pays au cours de cette guerre :

Sans compter les pertes en vies humaines ni celles du domaine de l'art, de la science

et de la civilisation (pertes irremplaçables et impossibles à définir en chiffres) — les seuls dégâts matériels sont évalués à 100 milliards de zlotys d'avant-guerre (ce qui fait environ 60 milliards de francs suisses).

Les destructions du réseau ferroviaire et du matériel roulant se montent à 17 milliards de zloty, et la statistique n'est pas terminée. L'agriculture est ruinée, le cheptel décimé, pillé ou péri : il manque 3 millions de chevaux, plus de 8 millions de vaches, plus de 6 millions de porcs, plus de 3 millions de moutons.

Les réquisitions allemandes en blé et autres produits du sol se chiffrent par un total de 9 milliards de zlotys. Les pertes générales de l'agriculture dépassent 20 milliards.

Les destructions des industries productrices de courant et de gaz dépassent largement le milliard. Les pertes des banques — 3 milliards.

Rien d'étonnant si la vie quotidienne sur ces ruines est précaire, et que le pays appauvri subit une inflation terrible que constatent tous les correspondants étrangers. D'où, évidemment, des prix astronomiques. Un correspondant américain, Myron Handler, a noté les prix suivants : une savonnette 8 dollars, une brosse à dents 6 dollars, un kilo de beurre 24 dollars, un kilo de pain de seigle 2 dollars 28 cents, une tasse de café 2 dollars, un petit déjeuner 8 dollars, un paquet de cigarettes de 7 à 30 dollars.

Pour mieux comprendre dans quelles difficultés se débat la population, il suffit de noter les salaires : un mineur touche par mois 125 dollars, un professeur d'Université 90 dollars.

Malgré ces conditions de vie qui paraissent intenable à tous ceux qui arrivent de dehors, la nation polonaise s'est mise au travail

avec courage et persévérance. On a déjà réussi à remettre en marche de nombreuses écoles, on fait l'impossible dans le domaine de la santé publique; on remet en état les industries dont les bâtiments sont encore debout, on s'acharne à obtenir un maximum de rendement dans les mines de charbon — bref, un peuple entier combat pour son avenir, pour sa vie.

Cet effort de la nation polonaise tendant à reconstruire les bases de son existence ne dépend ni des conditions ni des influences politiques, ni de la composition ni des tendances des gouvernements. Cet effort est simplement une expression de la force morale de la nation et de ses capacités créatrices, que nulle occupation étrangère, fût-elle la plus barbare, n'a jamais pu étouffer.

Cet élan et cette force doivent être secondés par le gouvernement, c'est son rôle et sa mission. Les gouvernements peuvent être bons ou mauvais, composés d'hommes capables ou moins compétents — il en est ainsi dans le monde entier, aussi bien en Pologne qu'en Grande-Bretagne ou en France. Mais lorsqu'un gouvernement se trouve à la tête d'un peuple qui démontre la vitalité du peuple polonais, l'espoir n'est pas perdu pour la reconstruction de la Pologne.

### Un livre important sur la Pologne

Nous attirons l'attention de nos lecteurs qui s'intéressent à la Pologne, sur un livre paru récemment en Suisse, intitulé *Pologne 1919-1939. Vie économique*, édité par La Baconnière à Neuchâtel. (Volume de 712 pages.)

Le *Journal de Genève* écrit à propos de cette publication :

« L'histoire nous avait fait connaître la vitalité prodigieuse de l'esprit polonais. Une preuve nous est fournie par la publication de cet ouvrage véritablement encyclopédique. Résumons notre impression générale en qualifiant de monumentale cette description dont chaque partie a été établie par un spécialiste. Cette œuvre témoigne la ferveur d'un peuple et singulièrement des exilés, pour la grandeur d'une Pologne martyre mais maintenant triomphante. »

### NOUVELLES DIVERSES DE POLOGNE

#### Inflation

Le zloty polonais qui valait avant la guerre environ 5 dollars vaut aujourd'hui au marché noir 300 dollars. Son cours officiel n'a pas été établi, et le commerce extérieur est basé sur l'échange de marchandises.

#### Ravitaillement

Les cartes de rationnement sont de quatre catégories, suivant le travail accompli. Les intellectuels et les commerçants reçoivent le moins, les ouvriers reçoivent le plus de denrées. Les personnes qui ne travaillent pas n'obtiennent pas du tout de carte de rationnement.

#### Fruits et légumes

Pendant l'occupation allemande, les Polonais n'avaient pas le droit d'acheter de fruits, et comme légumes recevaient seulement pommes de terre et choux. Maintenant, les « légumes nobles » leur sont permis. Les prix ont baissé, comme constate la presse, qui note : tomates 5 zlotys le kilo. (Valeur du zloty avant la guerre : environ 60 centimes suisses.)

#### Production de savon

La fabrique de savon Schicht, étatisée comme toute industrie qui occupe plus de 50 ouvriers, a réussi à produire pendant les derniers six mois 175 tonnes de savon, soit environ une tonne par jour. De cette production seulement 25 tonnes sont allées à la population civile, le reste à l'armée. Rien d'étonnant si une savonnette est considérée actuellement en Pologne comme un luxe rare et convoité...

#### Communications

Les voyages sont un cauchemar. Les wagons des chemins de fer marchent tous sans lumière. Les gares n'étant pas éclairées non plus, les voyageurs se plaignent dans la presse de ne savoir où descendre dans la nuit. Dans ces conditions, le vol des colis est hélas chose fréquente.

#### Trams à Varsovie

La capitale de Pologne fêtera le rétablissement d'une première ligne de trams ces jours-ci. Un directeur de théâtre, vu le manque de communications en ville, a décidé de vendre les places pour son théâtre y compris le prix d'un trajet en omnibus, sur une ligne qu'il établira à ses frais.

#### Les toits des églises

Pas une église à Varsovie qui possède encore un toit. On procède à la hâte, vu le manque de tôle, à couvrir les églises avant l'hiver, provisoirement avec des planches. Mais le bois manque aussi, vu les dévastations inouïes que pratiquèrent les allemands dans les forêts polonaises, si riches jadis.

#### Les juges sous le parapluie

À Varsovie, les « palais de Themis » sont en état piteux. Il pleut dedans, les fenêtres sont sans vitres, les chambres sans portes. Les jours de pluie les juges siègent sous des parapluies. La presse de la capitale lance un appel pour remédier immédiatement à cet état de choses.

Editeur responsable : Editions Utiles, Square Pradier 4, Genève  
IMPRIMERIES POPULAIRES, GENÈVE

## LA FEMME ET L'ENFANT POLONAIS

(Choses vécues)

Ceux qui entendent parler des souffrances — on peut même dire des supplices — endurés par le peuple polonais sous l'occupation allemande expriment parfois leur doute et posent une question : « D'où donc viendrait à ce peuple une telle force d'âme ? »

Pour répondre, il suffit de connaître le caractère de la femme polonaise — celle qui forme les jeunes générations, et de l'enfant polonais. Quelques épisodes édifiants ont été contés par Stefan Norwid dans un livre récemment paru, intitulé *Pologne, le Pays sans Quisling*. L'auteur, qui passa en Pologne les premières années de l'occupation nazie, ne fait aucune propagande; n'étant pas écrivain mais industriel, donc réaliste par définition, il relate simplement ce qu'il a vu. Voilà un fragment expressif :

Vers 6 heures du matin, je roulais au milieu des ruines fumantes parsemées de cadavres. A un tournant, je remarquai soudain une très vieille femme qui, avec un calme étonnant, cherchait à se frayer un chemin le long des murs. Cela me parut si extraordinaire que j'offris à la vieille de la prendre dans ma voiture. Le fracas des murs qui s'écroulaient sous l'effet des grenades interrompait fréquemment notre conversation.

— Où allez-vous ?

— En voilà une question ! Je vais à l'église, bien sûr, prier pour la victoire des nôtres.

— Vous n'avez pas peur ? Voulez-vous monter dans ma voiture ?

— Oh ! non, merci. Voilà plus de quarante ans que je ne manque pas la messe du matin et il ne m'arrivera aucun mal sans la volonté du Seigneur.

\* \* \*

L'occupation n'affaiblit pas le sentiment national polonais. Une certitude soutenait le peuple : ce cauchemar serait passager. On se racontait dans tout Varsovie l'anecdote suivante qu'on disait authentique. Une vieille femme demandait un laissez-passer aux autorités allemandes :

— Pour combien de temps le désirez-vous, ce papier ? lui demanda l'employé.

— Jusqu'à la fin, mon bon monsieur !

— Quelle fin ?

— Mais... celle de votre séjour ici...

\* \* \*

Voilà pour la femme polonaise. Et l'enfant ? Tout son caractère est dans cette histoire d'un petit pain :

Durant mon séjour à Gdynia, je rendis visite à une famille d'ouvriers que je connaissais. La misère marquait toutes choses. Pendant que je m'entretenais avec le père et la mère, un bambin de quatre ans accourut. Il cacha son visage dans le tablier de sa mère et se mit à pleurer.

— Qu'est-ce qu'il y a, Stas ? demanda-t-elle.

— Je... Je veux du pain blanc...

— Mon chéri, je n'en ai pas.

— Alors, pourquoi Kazio en a-t-il ?

Kazio était le fils du voisin, un « Volks-deutscher ».

— Tu comprends, Stas, les parents de Kazio sont Allemands. Il n'y a que les petits Allemands qui mangent du pain blanc.

L'enfant me fit pitié. Quelques jours plus tard, je réussis à me procurer un magnifique petit pain blanc, et je me rendis en hâte chez mes amis. J'appelai le garçonnet et lui fis voir l'objet de ses désirs. Ses yeux brillèrent, mais il ne tendit pas la main.

— C'est pour toi, Stas !

L'enfant nous regarda gravement, moi, puis sa mère; enfin, plus longuement, il considéra le petit pain :

— Je ne veux pas ! dit-il avec tristesse en baissant la tête.

— Pourquoi pas ? fis-je, étonné.

— Parce qu'il n'y a que les Allemands qui mangent du pain blanc, et je suis Polonais...

Ces enfants polonais que les Allemands affamaient ou envoyaient par milliers à la mort, durent subir d'autres supplices, lorsque l'occupant décidait de les laisser vivre. Il les achetait comme du bétail, par troupeaux, après les avoir arrachés à leurs mères. Et il les envoyait en Allemagne, soit pour les faire durement travailler au-dessus de leurs forces, soit pour en faire de petits nazis, lorsque leurs cheveux blonds et leur force muscu-



P 21030